

Cląg dalszy ze str. 1

Ciąg dalszy ze str. 1

ciąg dalszy ze str. 1

Postacią w zespole kluczącą do zwycięstwa jest oczywiście trener koszykarski. Włókna jest od pewnego czasu osoba bardzo popularna. „Muszę chyba golić wąsy, zmienić uczesanie, wygładzić zewnętrzny, a na ułty wychodzić dopiero gdy się ścieszę” — mówi bowiem meczu mniejsze od podpadania na putach trener. — czy będzie 1 liga? — zaskakująco.

ROK OCHRONY ZABYTEKÓW

Technika i dinozaury

Budzeniu dumy zawodowej i szacunku dla zakładu pracy i jego dorobku mają służyć m. in. gabinety tradycji i muzea zakładowe. Powstała przed kilkunastu laty idea tworzenia tych placówek zatacza coraz szersze kręgi, znajduje coraz to nowych zwolenników, wręcz entuzjastów. Ich realizacja nastroja jednak licznych kłopotów. Przypomnijmy tylko prawie humorystyczną „pogoń” za samochodem „Warszawa” z pierwszym numerem produkcyjnym, zakończoną notabene fiaskiem.

Nie docenialiśmy dokumentacji rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu, nawet tych nowo tworzonej działalności gospodarki narodowej, zaliczanych dziś do naszych czołowych osiągnięć. Mimo tych kłopotów już w około 20 przedsiębiorstwach wielkoprzemysłowych istnieją muzea zakładowe.

Placówki zakładowe są najniższym, ale kto wie czy nie najważniejszym ogniwem chronienia przed zapomnieniem dzieł pracy i rozwoju myśli technicznej w naszym kraju, kształtowania się kultury technicznej.

NIEDOCENIANIE ZABYTEKÓW KULTURY TECHNICZNEJ

— Jest grzechem współczesnych nam pokoleń, bowiem mamy już pewną tradycję w tej dziedzinie. Równie 100 lat temu, w roku 1875 — otwarto w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu pierwsze Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Nieco później Muzeum Przemysłu i Techniki. Zbiory obu w większości zniszczyła wojna.

Obiekty kultury artystycznej otaczano pietetem z dawien dawna. Część z nich, jak na przykład wspaniałe zabytki architektury, są zarazem pomnikami historii rozwoju techniki. Przecież architektura to nie innego, jak realizacja myśli technicznej w pięknej formie.

ODRABIAMY ZALEGŁOŚCI

Niedocenianie zabytków techniki i ich walka ze starościami, niestety jeszcze dają znać o sobie. Do najdramatyczniejszych momentów zaliczyć trzeba wysadzenie w powietrze zabytkowej śluzy Kanału Augustowskiego, z której

nawet nie zdjęto historycznej tablicy erekcyjnej kanału. Podobny los grozi dwóm pięciom wieściennym w Kielcach, usytuowanym w parku miejskim. Miałby zginąć, gdyż podobno nie były dość efektywnym elementem dekoracyjnym. Ich miejsce miały zająć ogromne wielkości gipsowe dinozaury. Taki stosunek do tradycji pracy i jej dokumentów — na szczęście — nie jest powszechny. Wśród kierownictw młodych i prężnych gałęzi naszego przemysłu znajdujemy coraz więcej entuzjastów zachowania dla przyszłych pokoleń historii sukcesów. Interesujące są m. in. muzea siarki w Baranowie, skanseny nafty, bajeckie, jedynie w świecie a takich rozmiarach Muzeum Kopalnictwa Solnego w Wieliczce. Łódź wreszcie dorabia się muzeum taktwa, a stary Kraków — drukarstwa, litografii i prasy. Stary „Włocławek” przekształcił się w muzeum produkujące casuska fajansowe według stałych technik. A górnictwo węgłowe? Są drobniejsze, kopalinne placówki, lecz muzeum z prawdziwego zdarzenia — nie ma! O muzeum włókiennictwa słyhać też coraz rzadziej...

PROGRAM OCHRONY DOBRE KULTURY NARODOWEJ

Międzynarodowy Rok Zabytków dał asumpt do analizy stanu ochrony zabytków kultury technicznej. Nadszedł czas przeprowadzenia i w tej dziedzinie generalnych porządków. Muzeum Techniki działające pod patronatem NOT, opracowało program ochrony zabytków w dziedzinie przemysłu i techniki. W dokumencie tym podkreśla się konieczność rejestracji i weryfikacji zabytków techniki, stworzenia warunków administracyjnych i organizacyjnych dla objęcia ich fachową opieką w ramach wyspecjalizowanych pracowni konserwatorskich i stanowisk ochrony przy terenowych urzędach konserwatorskich. (Interpress)

Polska karta w historii przemysłu

Działo się to, gdy Powstanie Listopadowe 1830—31 poniosło klęskę. Ci, którzy mogli — zaszli się głęboko w domach, by nie dosięga ich samą caratu. Pozostali udawali się na wioleńskie, a częściowo dozwolonej emigracji. Wśród tysięcy oficerów, którzy musieli wówczas opuścić kraj, znalazł się podpułkownik Norbert Antoni Patek. Trudno dziś uzasadnić jego decyzję: nie chciał jechać — jak większość — do Francji; postanowił osiedlić się w Szwajcarii.

Mozna tylko śmiało przypuszczać, że młody oficer, który o dziecku pasjonował się mechanizmami, wybrał dlatego Genewę, że tu znajdowało się centrum precyzyjnej mechaniki — zegarmistrzostwa. Współczesne walki lat 1830—31 wspo-

Przemierzał całą Europę w poszukiwaniu — jakbyśmy to powiedzieli obecnie — rynku zbytu. Hrabia okazał się nie tylko dobrym zegarmistrzem, ale także doskonałym handlowcem. Miał zwyczaj prowadzenia dokładnego (finansowego) dziennika podróży; stąd wiemy, że nabywcami jego zegarków byli m.in. pan na Buszkowiczówna, panowie Nowowiejski, Zotkowski, Masłowski, Piasecki i wielu innych Polaków.

Przełomowym rokiem dla firmy „Patek Philippe” był rok 1851. Tęto roku królowa Wielkiej Bry-

ney, Ryksard Wagner i Piotr Cmajkowski, Albert Einstein i Niels Bohr.

Nowe laury i zaszczyty

To była przeszłość, a jak wygląda dzień dzisiejszy?

Każdy rok przynosi firmie „Patek Philippe” nowe laury i zaszczyty: w latach 1958, 1959 i 1960 firma została odznaczona „Oscarem” na Międzynarodowym Konkursie Diamentowym w Nowym Jorku. W roku 1960 Genewa przyznała firmie nagrodę za artystyczno-rzemieślniczą jakość jej zegarków. Kilkakrotnie wygrywały wiele rekordów precyzji w konkursach Obserwatorium w Genewie i w Neuchâtel.

Niespokojny duch założycieli żyje nadal w pracach badawczych firmy: tu ciągle szuka się czegoś nowego, a efekty syją się same. Nie można nie wspomnieć o przyrządzie Gyromax-Unruh, bezpośrednio regulowanym, o fotoelektrycznym zegarze „stołowym”, którego mechanizm jest poruszany przy pomocy energii naturalnego lub sztucznego światła.

Wydział elektroniki firmy „Patek Philippe” wyprodukował w 1952 r. (a więc w 110 lat po pierwszym wynalasku tej firmy) pierwszy elektroniczny zegar „stołowy”, to znaczy mechanizm nie posiadający części ruchomych.

W roku 1958 firma „Patek Philippe” otrzymała w USA „Nagrodę Miniaturową” za swój pierwszy chronometr wyposażony w miniatury kwarc. Jakość i różnorodność produktów Wydziału Elektroniki „Patek Philippe” czyni z tej firmy jednego z najważniejszych wytwórców elektronicznych urządzeń zegarowych w Europie.

W przeciągu jednego wieku firma „Patek Philippe” zdobyła sobie wielką popularność i ogromne uznanie. Dbałość o piękno i ekskluzywność produktów w duchu ideału, który przyświecał założycielom, przyczynia się do utrzymania i wzmacniania jej sławy. Firma nadal należy do najlepszych w świecie, a zegarki pana hrabiego cieszą się niezmiernie dobrą sławą i uznaniem, są towarami zawsze poszukiwanym na rynku.

I pomyśleć, że zaczęło się wszystko od „smykałki” młodego podpułkownika do reperowania zegarków...

(Interpress)
ROMAN HERNICZEK

Zegarki pana hrabiego

Królowa Wiktoria, otwierając w Londynie wystawę światową, wśród tysięcy eksponatów znajdują się również zegarki firmy „Patek Philippe” i zdobywały wówczas swój pierwszy złoty medal.

Królowa Wiktoria i jej małżonek król Albert nabywali na własność zegarki. Za przykładem władców Imperium Brytyjskiego idą inni monarchowie: wkrótce ponad trzydziestu królowych i królów staje się klientami „Patek Philippe”. Firma staje się modną, jej zegarki są w cenie, należy do dobrego tonu mieć taki zegarek, poszukują ich wybitne osobistości.

Począwszy od 1844 roku firma brała udział w 28 międzynarodowych wystawach i zdobyła na nich 20 złotych medali; na pozostałych dziewięciu nie mogła ich dostać, ponieważ firma była członkiem jury.

Hrabia Antoni Patek dożył 86 lat, zmarł w 1877 roku. Jego wspólnik J. A. Philippe zmarł w 1884 roku. Poza tym po nich — zaskądź dobrej roboty i precyzji. Zegarki Patek zachowały się — i używali je — papież Pius IX, Leon XIII, Rockefeller, Walt Dis-

Zegarki dla koronowanych głów

Gdy Jean pilnował produkcji i ulepszał produkowane czasomierze, Antoni zajął się reklamą i sprzedażą zegarków.



„Smykałka” młodego arystokraty

Antoni Patek nie interesował się specjalnie polityką, nie ciągnęły go salony Paryża; wołał zasyć się w Genewie i po prostu uczyć się zawodu. Zegarmistrzostwo wciągnęło go bez reszty i wkrótce doszedł do perfekcji w tym zawodzie. Po ośmiu latach nauki, młody polski arystokrata jest dobrze znany w kręgu genewskich fachowców, co więcej, zyskuje ich zaufanie.

W 1839 roku hrabia Antoni Patek wraz z młodym francuskim zegarmistrzem Jean A. Philippe zakładają firmę zegarmistrzowską pod nazwą „Patek Philippe”. Dwaj młodzi ludzie (Patek miał 23 lat, Philippe — 24) postanawia-

Helsinki-1975

„Helsinki — 1975” — fotoreportaż z Międzynarodowego konkursu nagrody na XVIII Ogólnopolskim Konkursie Fotografii Prasowej.



Na targach i wystawach — 1975

Wyroby polskiego przemysłu lotniczego, prezentowane w tym roku na międzynarodowych targach i wystawach w kilkunastu krajach, wzbudzały powszechnie zainteresowanie. Szeroki wachlarz sprzętu lotniczego obejmował zarówno szybowce, jak samoloty i śmigłowce.

Pierwsza tegoroczna wystawa specjalistyczna odbyła się w styczniu w San Francisco. „PEZETEL” przedstawił tam typy szybowców „Jantar-1” i „Cobra”.

Na zorganizowanej w tym roku po raz pierwszy wystawie lotniczej „DELA” w Essen Polska pokazała samolot PZL-104 „Wilga” w towarzystwie szybowców

Przegląd polskiego przemysłu lotniczego

które zdobyły sobie uznanie wśród sędziów amerykańskich. Sezon międzynarodowych targów otworzył tradycyjnie Międzynarodowy Targ Techniczny w Lipsku. Pokazano wyroby polskiego przemysłu lotniczego — śmigłowce Mi-2 oraz samolot PZL-104 „Wilga” obiegane były przez liczne rzesze miłośników lotnictwa.

Nadspodziewanie dużym powodzeniem cieszyło się także stoisko „PEZETEL” na wystawie „POLSKA-75”, zorganizowanej w ramach Międzynarodowych Targów w Brukseli. Wystawiono tam szybowce „Jantar-Standard” i „Pirat” oraz „Melexy”.

„Cobra” i „Pirat” oraz przyrządy pokładowe. Na wystawie odnowiono i nazwano wiele nowych kontaktów z pilotami i przedstawicielami aeroklubów niemieckich, austriackich, belgijskich i szwajcarskich.

Poza tym „PEZETEL” reprezentował polski przemysł lotniczy na Salonie Lotniczym w Le Bourget. Samolot PZL-104 „Wilga” oraz dwa szybowce „Pirat” i „Jantar-Standard”, chociaż nie stanowiły konkurencji dla „latających stoni”, to jednak wyrażnie interesowały zwiedzających. Polskie stoisko, na którym wystawiono również sprzęt, cieszyło się dużą frekwencją.

Okazało było stoisko polskiego przemysłu lotniczego na Międzynarodowych Targach Technicznych w Poznaniu, gdzie polski przemysł lotniczy przedstawił kilka jednostek latających: samolot Mi-5, samolot PZL-106 „Kruk” i TS-11 „Iskra” oraz zmodyfikowany śmigłowiec Mi-2. W hali pokazano podwieszane pod stropem szybowce „Pirat” i „Jantar-Standard”. Spośród sprzętu lotniczego dwukrotnie demonstrowano na Międzynarodowych Targach w Brnie oraz Zgrzebku śmigłowiec Mi-2. Cieszył się on dużym zainteresowaniem szczególnie w Jugosławii, gdzie upatrzuje się w nim doskonały instrument

kontroli ruchu drogowego i czuwania nad bezpieczeństwem zmotoryzowanych — przede wszystkim w trudnym okresie wakacyjnym.

„PEZETEL” brał również udział w V Międzynarodowym Kongresie Lotnictwa Rolniczego. Stoisko na wystawie okolicznościowej w Kenilworth (Anglia) było miejscem spotkań naszych przedstawicieli z delegacjami z 35 krajów Europy, Afryki i Azji.

W sumie w 1975 roku polski przemysł lotniczy i śmigłowy wystawił swoje wyroby na ponad 30 imprezach. (Interpress)
AGATA GŁOWACKA

Prawdziwy koniec „włócznych stad”

ORP „Błyskawica” zamyka kłamrę

Zalogi kutrów rybackich, łowiących w tamtych, listopadowych i grudniowych dniach 1945 roku na wodach omywających północną Irlandię i zachodnią Szkocję, spotykała często niespodzianka. Oto w przeszło pół roku od zakończenia wojny w Europie znów w tych akwenach rozbrzmiewał pomruk eksplozji, znów wznosiły się w niebo wody podrywane wybuchami. Co prawda dowództwa baz brytyjskich w Loch Ryan i Loch Foyle uprzedzały wszystkich, którzy mogliby się znaleźć na tych wodach o operacji „Deadlight”, ale przecież większość kutrów nie dysponowała łącznością radiową. Trudno się więc dziwić, że ten i ów z rybaków słysząc eksplozję, dopuszczał nawet możliwość spóźnionego starcia jednostek Royal Navy z jakimś podwodnym hitlerowskim „kamikadze”. Co najciekawsze — była w tych domysłach jakaś cząstka prawdy!

114 PIRATÓW IDZIE NA DNO

Operacja nosząca kryptonim „Deadlight” („Martwe światło”), przeprowadzona 30 lat temu — od końca listopada 1945 roku do 20 stycznia 1946 — w odległości kilkudziesięciu mil morskich na północ od Irlandii, była w istocie epilogiem wojennej walki sojuszników z piracką flotą niemieckich okrętów podwodnych, która przez długi okres panoszyła się na Atlantyku, przysparzając aliantom straty idące w tysiące statków z cennym sprzętem i zaopatrzeniem.

W ramach operacji „Deadlight” poszło na dno 114 hitlerowskich U-Bootów, pozostałych jeszcze po masowym samozatopieniu 221 jednostek w dniu 4 maja 1945 roku, notabene wbrew zobowiązaniom kapitulacyjnym złożonym marszałkowi Montgomery przez admirała Dönitzę, długoletniego szefa pirackich „włócznych stad”, bezpośredniego następcę Hitlera na stanowisku kanclerza dozorującego III Rzeszę, zbrodniarza wojennego osądzonego i skazanego w Norymberdze.

„Operacja „Deadlight” — pisze wybitny marynista i historyk floty Jerzy Pertek — polegała na odholowaniu U-Bootów w grupach po kilka (przeważnie sześć) jednostek z baz na pełne morze, gdzie topiono je na podwodnym omentaryzku o głębokości ponad 150

metrów... Akcją kierował jako senior oficer zespołu dowódca brytyjskiego niszczyciela „Onslow”, uczestniczył w niej jeden z innych okrętów, w tym polski niszczyciel „Błyskawica”. Po przybyciu na miejsce rozpoczęło zatapianie okrętów podwodnych na odległość, wywołując za pomocą kabli detonację materiału wybuchowego we wnętrzu U-Bootów. W krótkim czasie pięć poszło na dno, kabel szóstego został natomiast uszkodzony podczas rejsu i zapadła decyzja zniszczenia tego okrętu, a był nim „U-2321” ogniem artyleryjskim. Zadanie to zostało powierzone „Błyskawicy”. W następnych tego rodzaju akcjach wzięły udział również dwa inne polskie okręty „Krakowiak” i „Piorun”. („Morze w ogniu” — wyd. Poznańskie).

PIERWSZYMI BYLI POLACY

Tak oto polscy marynarze, którzy jako pierwsi stawili czoła hitlerowskiej Kriegsmarine, uczestniczyli również w pogrzebie jej najgroźniejszej do końca wojennych doli, pirackiej floty łodzi podwodnych. A już w wypadku „Błyskawicy” jej udział w operacji „Martwe światło” urosł do rangi symbolu, do słownej kłamry historycznej. Przecież to właśnie „Błyskawica” wraz z dwoma innymi polskimi niszczycielami „Burza”

i „Gromem” były pierwszymi w historii II wojny światowej alianckimi okrętami, które już w dniu 7 września 1939 roku dokonały na Morzu Szcockim skutecznego ataku na U-Boota!

Przypomnijmy przebieg tamtego pierwszego starcia z wrogiem trzech polskich okrętów, które — zgodnie z otrzymanym rozkazem — dosłownie w przeddzień wybuchu wojny skierowane zostały z Gdyni do brytyjskiej bazy Leith w Szkocji. W wydanej przez Interpress książce „Polacy na morzach 1939—1945” komandor E. Kosiarz pisze:

„Pierwsze zadanie bojowe okręty polskie wykonywały w szóstym dniu wojny. Dopiero następnego dnia dane im było zmierzyć się z wrogiem. 7 września o godz. 14.31 — w odległości 10 mil morskich od wyspy South Uis na Morzu Szcockim — na „Burzy” i „Błyskawicy” obserwatorzy niemal jednocześnie dostrzegli nad powierzchnią wody peryskop okrętu podwodnego. Pierwszą przystąpiła do ataku „Błyskawica”, a za jej przykładem dwa pozostałe okręty polskie, wyrzucając bomby głębinowe. Po kilku minutach na powierzchni morza ukazał się dziób i kiosk okrętu podwodnego. Niszczyciele otworzyły wówczas ogień z działek, a gdy U-Boot zanurzył się, został powtórnie obrzucony bombami głębinowymi. Łącznie okręty rzuciły 30 bomb. Na powierzchni morza ukazały się plamy ropy...”

Konsultantami byli robotnicy

Emilowany w drugiej dekadzie grudnia serial telewizyjny „Dyrektorzy” spotkał się z zainteresowaniem widzów. TVP zaszerwowała nam dużą dawkę filmu, wyświetlając go dzień po dniu, a nie — jak dotychczas — w zrywach — raz w tygodniu. Realizatorzy pokusili się o pokazanie na przykładzie jednego zakładu produkcyjnego „Fabe-ru”, historii społeczno-gospodarczej kraju ostatnich kilkunastu lat. Film mógłby z równym powodzeniem nosić tytuł „Załoga”, bowiem bohaterami są nie tylko dyrektorzy, lecz przede wszystkim społeczność jednej fabryki, postawy tej społeczności, przemiany świadomości robotników.

Scenariusz pisał Aleksandra Minkowska i Andrzej Żywiecki (współautor „Złoty Kłopot” Eugeniusza Kabac) obejmując okres od lat pięćdziesiątych po rok 1972. Reżyser Zbigniew Chmielewski przystąpił do zdjęć w lipcu ub. r. Film realizowany w autentyzmie wnętrza fabrycznego, z udziałem robotników. Podczas zdjęć byli oni często konsultantami, dbającymi o wierność szczegółów. Stąd niejednokrotnie już na planie wprowadzano zmiany w scenariuszu.

Zdjęć dokonywano na taśmie barwnej 16 mm, którą najczęściej posługuje się telewizja. Operator Mi-kołaj Sprudin rezygnował często z użycia statywu, filmując z ręki, dzięki czemu uzyskiwał efekt autentyczności reportażowej. Przed widzami rozpostiera się rozległa galeria postaci, w której uciela się czołowi polscy aktorzy. — Naszą ambicją — stwierdza współautor scenariusza Aleksander Minkowski — było stworzenie takiego filmu, w którym każdy widzący mógłby odnaleźć część siebie, problemy, wątpliwości i nadzieje, które go nurtowały. Czy nam się udało — niech osądzą odbiorcy. (PAP)

Rynek od kuchni

Sylwester i Nowy Rok, to kolejna, ale nieostatnia, w długim pamiętniku lenistwa, wizyt, zabaw i odpoczynku — po woli wszyscy zaczynamy myśleć o powrocie do codziennych i codziennych spraw. Panie domu przygotowują się psychicznie do czekających je zakupów podstawowych artykułów żywnościowych i zadają sobie uzasadnione pytanie — jakie zmiany, jaką poprawę przyniesie w tym względzie rok nowy?

Sprawy pomocy kobietom pracującym, przyniesienia wydatnej ulgi w ich codzien-

Wszystkiego najlepszego...

nych czynnościach, w tym w zakupach, zajmowały wiele miejsca w czasie dyskusji zjazdowej. Dużo mówiono i wiele postanowiono w tej materii. Przede wszystkim nadal intensywnie rozwijany będzie przemysł spożywczy, przy czym rozwój ten będzie szedł równocześnie w dwu kierunkach: zwiększenia dostaw i poważnych zmian jakościowych.

Produkcja przemysłu spożywczego ma w nowej pięcioletniej perspektywie się o 35 procent. Gwarantuje taki wzrost są już budowane zakłady, bądź inwestycje, które zostaną rozpoczęte w latach najbliższych. Mają to być zakłady tego typu jak np. 6 nowych kombinatów młynarskich, 3 duże wytwórnie wędlin, 8 nowych zakładów drożdżowych, 30 zakładów przetwórstwa mleka, 5 nowych fabryk, 3 duże zamrażalnice warzyw i owoców itp. Lista obiektów, które wzbogacą pod każdym względem sklep spożywczy jest długa. Przy tym trzeba zwrócić uwagę na ich charakter — są to zakłady nie tylko zwiększające dostawy na rynek, ale przede wszystkim dostarczające żywność w postaci półproduktów do dużej mierze przygotowanych do przyrządzenia w domowej kuchni. Produkty zwalniające panie domu z licznych wstęp-

nych „obródek”, a więc oszczędzające ich czas i pracę w gospodarstwie domowym. Konieczność takiego kierunku inwestowania i rozwoju takiej produkcji artykułów spożywczych podkreślano często na zjeździe. Mówiono, że nowoczesna kuchnia, zmiany w strukturze żywienia, odpocznik należy kobiecie pracującej — uwzględnione są od takich właśnie zmian na rynku. Od dostaw większej liczby mroźników, dań półgotowych, rosołów, produktów garmateryjnych itp. Dlatego właśnie sprawy te są tak ważne dla całej gospodarki, tak ważne dla każdego indywidualnego gospodarstwa.

Oczywiście, obok spraw żywienia, istnieje jeszcze jedna dziedzina, której rozwój musi być znacznie intensywniejszy niż dotychczas. Mowa tu o usługach. Tych najprostszych, ale

jakże ważnych. O zwiększeniu sieci pralni, punktów napraw artykułów gospodarstwa domowego, drobnych napraw krawieckich i wszystkich tego typu placówek, które służą pomocą w codziennych czynnościach zapracowanej pani domu. I w tej materii zapowiada się poprawę.

Są więc podstawy do optymizmu, do wkraczania w nowy rok z nadzieją, że wszystkie najlepsze życzenia jakie tradycyjnie składamy sobie z okazji Świąt i Nowego Roku, nie są tylko życzeniami, ale mają poważne szanse na spełnienie, są realne. Zarówno w skali całej gospodarki, jak i każdego z nas indywidualnie.

A więc „wszystkiego najlepszego, radości, szczęścia, moc, słowem kuferek” i wszystkim innym, o których śpiewa w swej piosence Danuta Rinn, a także tych, o których nie śpiewa, ale które przydać się mogą...

(Interpress)

ELŻBIETA DĄBEK

„...SERCE SZŁO Z WOJSKIEM...”

Ze starego, poźółkiego zdjęcia spogląda młodziutka dziewczyna. Wojskowy mundur, na głowie żołnierska czapka, czarne, wesołe oczy. W październiku tysiąc dziewięćset czterdziestego czwartego roku wcielona została do V Zapasowego Pułku II Armii Wojska Polskiego. Dziś z ogromną satysfakcją pokazuje książeczkę wojskową numer 0315511 wystawioną na nazwisko Heleny Konopackiej. Jest to pamiątka tak samo cenna jak rodzinne chamskie czy czasopisma „Życie Tatarskie”. Chamskie i roczniki „Życia” przekazała do Sokółki, do tworzącego się tam muzeum regionalnego. Czy książeczka wojskowa nie powinna się znaleźć w białostockim Muzeum Wojska Polskiego, skoro Helena Figura, z domu Konopacka, była swego czasu współpracownicą generała Karola Świerczewskiego?

Mieszka w Białymstoku. Jeszcze kilka miesięcy temu pracowała w WZGS. Odcinając na rentę, po długich latach nielanego pracy, usłyszała wiele ciepłych słów od kolegów i kierownictwa. Jej mąż, Wacław Figura, pracujący w Przedsiębiorstwie Surowców Włóknin, jest także w przeszłości zasłużonym emerytem.

Budują dom. Ma to być wymarzony dom rodzinny: dla dzieci, wnuków, przyjaciół. Żeby tam mogli przyjeżdżać na wakacje.

Kość wszelkie smutki, ogrzać się ciepłem domowego ogniska. Budują dom w miejscowości Lipsko na trasie Sandomierz — Warszawa. Bliisko Wisły, las. To ziemia rodzinna jej matki. Kiedyś ona pościeliła go za sobą na swoją Białostoczną, teraz ona zabiera ją w Kielce. Owo dom to aktualnie największy cel w ich życiu. Iles to już razy urzędywystąpił swoje szlachetne zamierzenia?

Losy tych ludzi uwikłane są w historię II wojny światowej. Spotkali się już po wojnie, ale jeszcze przed demobilizacją, w Poznaniu. Ona — starszy sierżant, on — major Wojska Polskiego.

— Młodzi oficerowie byli przystojni — opowiada Helena Figura — oglądali się za nami. My też byłymy dziewczętą niczego sobie, w mundurach, eleganckie. Panowie chcieli nas poznać, lecz nie mieli odwagi. Gdy razu któregoś uniosłobyśmy się honorom i nie zasłutowaliśmy „kawalerom”, podali nam do raportu. Otrzymałam dwa tygodnie a resztę biurowego. Nic to — pomyślałam — kiedyś odegram się. Później jeden z tych oficerów odwiedził mi się. Wyślizłam za mąż i... odegrałam się.

Wacław Figura miał już wtedy za sobą szlak bojowy w szeregach I Armii Wojska Polskiego. Zaczynał na Kielcach, w partyzancie. Był młodym człowiekiem. Imponował mu mundur, ale też wiedział, że walczy o wyzwolenie narodowe i społeczne. Złożył przysięgę w Chotczy (za masowy udział jej mieszkańców w walce z okupantem odznaczony Krzyżem Grunwaldu II Klasy). Został żołnierzem Gwardii Ludowej i członkiem PPR.

Jego oddział przeszedł chłostę obojwu w Lipsku nad Wisłą. Potem było coraz więcej walk. Likwidowali nieprzyjaciela, nie dopuszczali do pobierania kontyngentów, torpedowali niemiecki transport. Niemcy ball się ich do tego stopnia, że powyminali las wzdłuż drogi na 50 metrów w jedną i drugą stronę. Gdy Armia Radziecka i Wojsko Polskie wkroczyły na polskie ziemie, przeszli się przez Wisłę. Figura zdał swój oddział na Zakamku w Lublinie. Został przydzielony do prowadzenia pracy partyjnej w I Armii Wojska Polskiego. Przekroczył Wisłę, przeszedł Bydgoszcz, Włocławek, Pile, Kołobrzeg, Berlin. Nadzieje wyzwolenia. Ale dla niego wojna się nie skończyła. Została się walka jeszcze walka bratobrodnicza. Otrzymał specjalne zadanie. Pracował w Białymstoku, na Wybrzeżu, w Poznaniu, Warszawie, Lublinie, Keszowie i w Białymstoku.

Helena Konopacka na krótko przed wojną wyjechała z Sokółki do Warszawy. Pracowała w fabryce jako maszynistka. Gdy wybuchła wojna, wzięła się do ruchu oporu stolicy. Była łączniczką. Zajmowała się kłopotami, nosiła broń po oddziałach, wykonywała wszystkie zadania postawione jej przez organizację na Żolibżu, Mokotowie, Woli, Pradze i w Śródmieściu. Po Powstaniu Warszawskim wróciła do Sokółki. Niedługo potem, 6 października wstąpiła do organizowanego w Białymstoku V Pułku Zapasowego II Armii



HELENA FIGURA — żołnierz II Armii Wojska Polskiego, współpracownica generała Karola Świerczewskiego. Fot. Krzysztof Świderek

Wojska Polskiego. Skierowano ją do sztabu, a stamtąd generał Świerczewski zaangażował ją jako osobistą sekretarkę.

— Miałam więc pracować z legendarnym generałem Wacławem — wspomina pani Helena — przywódcą hiszpańskiej wojny z faszyzmem. Z początku odczuwałam tremę przed takim autorytetem. Człowiek ten już wtedy jawił się symbolem. Był rzeczywiście twarzą, zdyscyplinowaną, wyznaczającą, ale jednocześnie serdeczną i troskliwą. To wszystko zjednało mu powszechną miłość i szacunek. Nie dziwię się, że jesienią czterdziestego czwartego roku, w trudnych warunkach, w trudnym terenie, w trudnym czasie, dostatecznie przeszkolili i już w lutym czterdziestego piątego roku nowe jednostki wyruszyły na front.

Helena Konopacka pracowała z Generałem do końca wojny. Zajmowała się kancelarią. Pisała sprawozdania na maszynie, przeglądała korespondencję, wykonywała prace zleczone.

W kwietniu czterdziestego piątego roku oddział Generała zajęły pozycje nad Nysą. II Armia ruszyła do sturmu. Sforsowała Nysę w ciężkich walkach, wdarła się w głąb Niemiec. Tu napotkała na najlepsze dywizje niemieckie, skierowane na pomoc okrążonemu Berlinowi. Stoczyła ciężkie i krwawe walki krzyżując niemieckie plany.

— Były momenty — mówi pani Helena — w których wydawało się, że niektóre oddziały zostaną rozbite przez przeważające siły nieprzyjaciela. Zaوسة wtedy, na najcięższym odcinku, zjawiał się nasz dowódca, generał Świerczewski. Pod Budziszem Niemcy przeszli do kontrataku dywizjami pancernymi

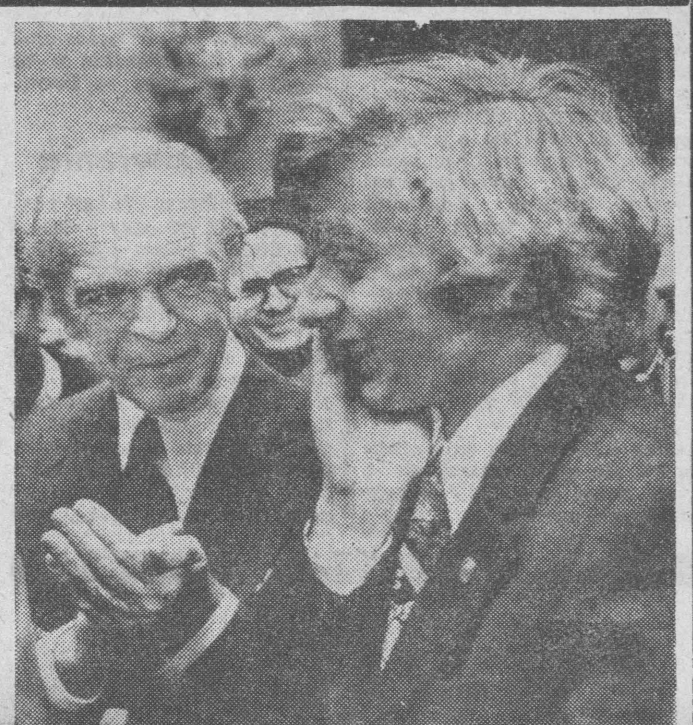
wbijając się głębokim klinem w nasze dywizje. Trwały krwawe walki. Generał Świerczewski wycofał sztab, ale sam się nie wycofał. Zjawiał się na pierwszej linii wśród żołnierzy i, pod ogniem przeciwnika, osobście prowadził ich do zwycięstwa. Pod Budziszem, wśród nich wielu żołnierzy, wśród nich moją serdeczną koleżankę. Złożyliśmy wtedy przysięgę, że pomścimy wszystkie, do zwycięstwa.

Nasz Generał był człowiekiem o nieustraszonej odwadze osobistej, doskonałym strategiem i, jako dowódca, opierał wszystkie swoje plany i operacje na niezachwianej wierze w patriotyzm i bojowość żołnierzy. Nigdy się na nas nie zawiodł. Jak rzadko kto potrafił pogodzić surowość dowódcy z ojcowską troskliwością. Takiego umował prostotą i jemu tylko właściwym podejściem, którym zdobywał serca.

Po wojnie przeniesiono mnie wraz z jednostką do Poznania. Pracowałam w Generalnym Inspektoracie Osadnictwa Wojskowego. Urządaliśmy kiedyś — pamiętam — wieczorek towarzyski. Nasz Generał też tam był. Poprosił zebym zatańczyła. Nie trzeba mi było dwa razy powtarzać. Posłam w tany: oberek, koczaczek. Dostałam duże brawa i w nagrodę trzy dni urlopu.

Generał kochał życie, kochał swoich żołnierzy. Często z nami gawędził, snuł wspomnienia z Hiszpanii. W towarzystwie był miłym i serdecznym kompanem. Zginął pod Bałogrodem, w Bieszczadach „nie kłaniając się kulom”. Po latach odwiedził to miejsce. Ożyły wspomnienia. Sądzę, że takiego dowódcę jakim był generał Świerczewski nie było nigdy i chyba nie będzie. Był to żołnierz bez skazy, wzór do naśladowania — mit pokoleń.

LUDMILA CHALECKA — POŁOCKA



IDOL

„Idol” — fotoreportaż Jana Morka nagrodzony na XVIII Ogólnopolskim Konkursie Fotografii Prasowej.



Od 2 stycznia — IV program Polskiego Radia

W wydarzeniu, które przejdzie do historii polskiej radiotelefonii, będzie uruchomienie IV programu, co nastąpi 1 stycznia. Wejście IV programu na antenę Polskiego Radia jest efektem wybudowania w Konstancjowie Centralnej Radiostacji, skąd emitowany na falach długich program obejmujący całą powierzchnię kraju, a trzy sieci fal ultrakrótkich pokrywała 87 procent obszaru. IV program będzie emitowany wyłącznie na UKF, co zapewni możliwość jego odbioru prawie w całej Polsce.

Czas emisji IV programu, który obejmie również lokalne i ogólnopolskie programy stereofoniczne, będzie wynosił 17 godzin w dni powszednie i 18 — w święta.

IV program pomyślany jest przede wszystkim jako program o charakterze edukacyjnym. Wśród audycji oświatowych IV programu znajdą się wykłady Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-telewizyjnego, lekcje języków obcych, programy popularizujące różne dziedziny wiedzy, audycje dla szkół licealnych. Drugim jego podstawowym składnikiem będą audycje muzyczne, przewidziane stereofonicznie, przeznaczone jednak dla słuchaczy

o wysokim stopniu znajomości tajników sztuki muzycznej. Przy zachowaniu profilu oświatowo-muzycznego, nie zabraknie tu, powtarzanych z poprzednich trzech programów, najpopularniejszych audycji literackich, zwłaszcza słuchowisk, powieści, koncertów poetyckich.

Względny techniczny zdecydowały, że w nowym programie znajdą się stale miejsce programy lokalne, emitowane dotychczas na falach średnich. Uruchomienie IV programu będzie miało również wpływ na kształt i warunki odbioru innych programów PR, zwłaszcza I i II. Od 2 stycznia program I emitowany będzie wyłącznie na falach długich, II — na średnich, z retransmisją na UKF, III na falach ultrakrótkich, z retransmisją na krótkich.

Najbardziej widoczne zmiany nastąpią w programie II, który nabierze zasięgu ogólnopolskiego. Zwiększy się tu czas nadawania muzyki, w atrakcyjniejszych porach nadawane będą audycje publicystyczne i literackie.

W sumie, od 2 stycznia łączny czas emisji wszystkich ogólnopolskich programów radiowych wyniesie 70 godzin i 3 minuty, liczba dzienników wzrośnie — z 39 obecnie — do 44. (PAP)

KRES POGROBOWCA U-BOOTÓW

Po tym pierwszym spotkaniu Polaków z hitlerowskimi okrętami podwodnymi przyszły dalsze. Zarówno w okresie trwania II wojny światowej, jak i bezpośrednio po jej zakończeniu, a nawet w... czterech wiekach do zwycięskiego maja 1945 roku. Warto przypomnieć, że do niedawna jeszcze szlaki polskich statków i okrętów wojennych krzyżowały się z rejsami okrętów podwodnego zachodnoniemieckiego Bundsmarine „Hai”, („Rekin”), byłego U-2365, podmiesionego z dna ciemny Kątekat, wyremontowanego i eksploatowanego aż do 15 września 1968 roku, gdy ten pogrobowiec „włczył się” zatonął z pogołębą na Morzu Północnym.

Nas interesować będą tu jednak przede wszystkim lata 1939—1945, lata spotkań z hitlerowskimi U-Bootami polskich marynarzy, a także lotników — co wyda się na pozór paradoksalne — pancerników!

„SPOŚRÓD WSZYSTKICH FLOT ZIEDNOCONYCH NARODÓW...”

Udział polskich okrętów wojennych: „Błyskawicy”, „Krawcowy”, „Pioruna” w przeprowadzanej dokładnie 30 lat temu — na przeło-

mie 1945 i 1946 roku — w północnych wybrzeży Islandii operacji zatapiania resztek wziętych do niewoli hitlerowskich łodzi podwodnych nie był kwestią przypadku. Admiralicja Brytyjska — w odróżnieniu zresztą od dowódców innych angielskich formacji, w składzie których walczyły polskie jednostki — świadomie i po dżentelmeńsku wybrała do operacji „Deadlight” („Martwe światło”) okręty szczególnie zastępowe w zmaganiach z „włczyłymi stadami”. Całością akcji dowodził np. z brytyjskiego niszczyciela „Błyskawicy” w służbie ochrony konwojów.

Warto, bodaj pokrótce, przypomnieć czym była ta służba i jakie zagrożenie dla losów wojny przedstawiała piracka działalność U-Bootów.

GDY TRACONO WIĘCEJ NIŻ WODOWANO

Hitlerowscy stratedzy agresji w swych planach, wcielanych stopniowo w życie wbrew demilitaryzacyjnym postanowieniom traktatu wersalskiego i — niestety — przy krótkowzrocznej i samobójczej bierności mocarstw zachodnich, kładli od początku wielki nacisk na stworzenie floty, zdolnej sparaliżować żeglugę przede wszystkim na Atlanty-

ku. Wezłową i rosnącą przez cały okres II wojny światowej rolę w tych zamierzeniach odgrywały U-Booty. III Rzesza rozpoczynając wojnę dysponowała co prawda w linii niewiele ponad pół setką łodzi podwodnych, ale w toku działań intensywnie zwiększała ich liczbę, mimo ponoszonych, szczególnie od połowy roku 1943, coraz dotkliwszych klęsk. Dość powiedzieć, że z początkiem maja 1945 roku hitlerowskie „włcze stada” liczyły ponad 400 łodzi!

Przez pierwsze trzy i pół roku wojny rosły nieprzerwanie i straty alianckiej floty od torped U-Bootów. W roku 1939 piraci późniejszego bezpośredniego następcy Hitlera, admirała Donitz, zbrodniarza wojennego osadzonego i skazanego w r. 1946 w Norymbierdze (co prawda — tylko na 10 lat więzienia), zatopili 221 statków o pojemności ponad 750 tys. ton. Od lipca do grudnia 1940 roku U-Booty zatopili już 285 jednostek o pojemności blisko 1,5 mln ton. Szczególnie krytycznym był rok 1942, gdy — jak pisze w wydanej przez Interpress książce „Polacy w bitwie o Atlantyk” Wacław Król — „rupem hitlerowskich okrętów podwodnych padło 1.160 statków o tonażu 6.266.215 BRT. Straty alianckich przewoźników tonaż budowany przez stocznie, podczas gdy liczba niemieckich okrętów podwodnych stale wzrastała i w końcu roku 1942 wynosiła 393 jednostki”.

POD BIAŁO-CZERWONĄ BANDERĄ

Wspomnieliśmy, że pierwszymi alianckimi okrętami, które już w dniu 7 września 1939 roku starły się skutecznie z U-Bootem, były polskie niszczyciele „Błyskawica”, „Burza” i „Grom”. Nazwy dwu pierwszych okrętów („Grom” po skutecznym wspieraniu operacji narwińskiej został 4 maja 1940 roku zatopiony przez hitlerowskich lotników w fiordzie Rombaken) przewijały się wielokrotnie przez chlubne karty sojuszniczych zmagających z hitlerowskimi piratami. Tak np. „Burza” 8 sierpnia 1940 roku u wybrzeży W. Brytanii na wysokości West Hartlepool pożyłnie atakowała U-Boota wykrytego przez lotnictwo. „Atak był celny. Na powierzchni morza ukazały się najpierw wielkie bąble powietrza, a wkrótce potem tułaste plamy ropy”. Natomiast „Błyskawica” 3 września 1940 roku skutecznie atakowała pirata, który w wyniku obrzucenia serią bomb głęboko-

wych musiał się wynurzyć i na powierzchni dostał się pod ogień artylerii polskiego niszczyciela. „Burza” później, w październiku 1942 r., uczestniczyła w obronie konwoju SC-104; w grudniu tego krytycznego dla alianckiej floty roku broniąc konwoju HX-127 prawdopodobnie zatopila U-Boota (już po detonacji bomb głębinowych aparatura hydroakustyczna zanotowała potężną eksplozję podwodną), a jeszcze później, w r. 1943, w obronie konwoju ON-116 zatopila hitlerowską łódź U-606, biorąc na pokład 7 jeńców.

Miały także swe chlubne sukcesy w walce z „włczyłymi stadami” polskie niszczyciele „Garland” i „Orkan”. Ten drugi, eksportując we wrześniu 1943 roku i skutecznie zwalczając wspólnie z innymi alianckimi jednostkami (3 zatopione U-Booty) hitlerowskich piratów, przyjął również na swój pokład 5 jeńców z U-558 i 41 jeńców z U-457. „Garland” zaś 18 września 1944 roku zatopił u wybrzeży Krety U-407, ratując i biorąc do niewoli 47 członków jego załogi.

Piękną kartę zapisał w tej walce także polskie łodzie podwodne. ORP „Wilk”, który jeszcze przed legendarnym „Orlem” przedarł się z początkiem wojny z Bałtyku na zachód, już w dniu 18 czerwca 1940 roku staranował i zatopił niespodziewanie spotkanego na powierzchni U-Boota. Natomiast łodzie podwodne „Sokół” i „Dzik” stały się po-

strachem niemieckich i włoskich jednostek na Morzu Śródziemnym.

„W WARUNKACH NAJWYŻSZYCH TRUDNOŚCI”

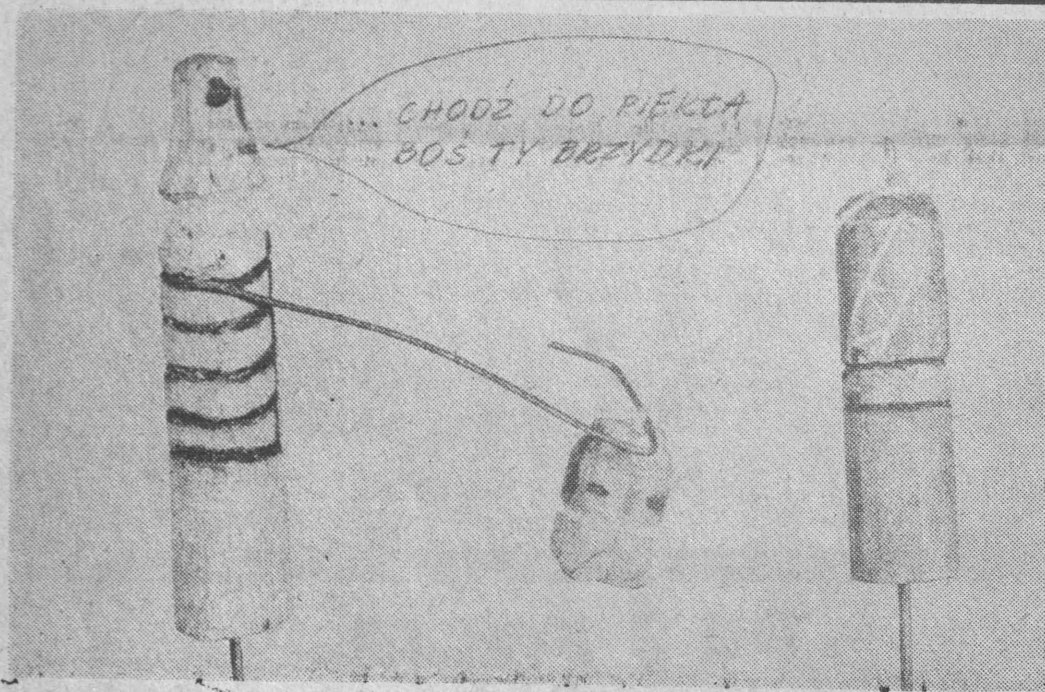
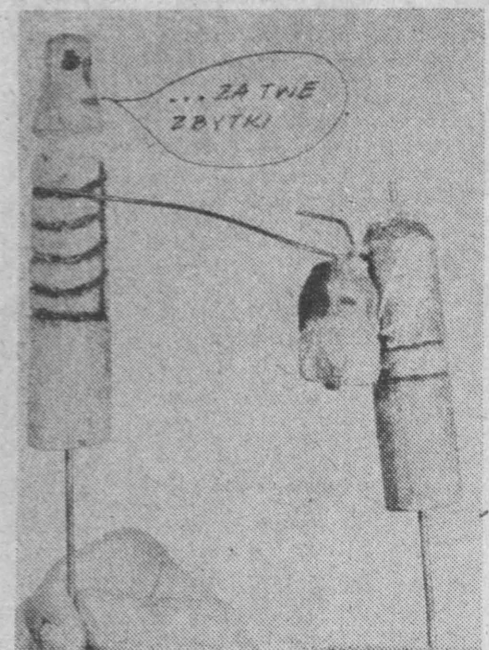
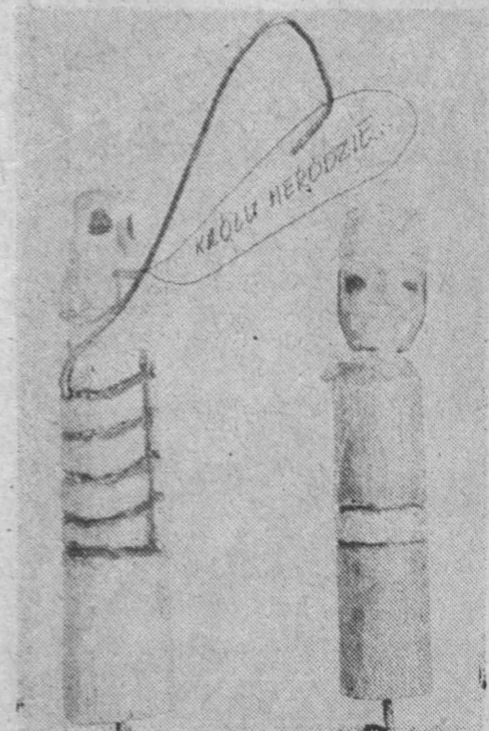
Już ten — przykładowy jedynie — rejs zmagających polskich marynarzy mógłby w pełni uzasadniać włączenie trzech polskich jednostek do składu floty, której dokładnie 30 lat temu przypadało w udziale ostateczne pogrzebanie resztek „włczyłych stad”.

Rok wcześniej angielski historyk B. Tunstall pisał: „Spośród wszystkich flot Zjednoczonych Narodów żadna nie walczyła lepiej w warunkach najwyższych trudności operacyjnych niż Polska Marynarka Wojenna”.

„TO NIE WRZESIEŃ 1939 I NIE WESTERPLATTE!”

Konto polskich zwycięstw w walkach z podwodną hitlerowską armadą wzbogacił — obok marynarzy — również polscy lotnicy. Już w październiku roku 1940 sformowane zostały na terenie W. Brytanii dwa pierwsze dy-

ZBRODZIA UKARANA

czyli
final szopki we wsi Kąty k/Siemiatycz
Fot. H. Rogoziński

„Fedrujący” wirtuoz

Clifford Merchant jest od dwóch lat dotychczasowym „fedrującym” w wirtuozach. Codziennie świdem pneumatycznym „fedruje” na ścianie kopali węgla „Fairmont” w zachodniej Virginii. Niczym nie różni się od innych górników, w tym samym, jakiegoś jednego, tego dlonie są ubezpieczone na niebagatelną kwotę 125.000 dolarów. Clifford Merchant jest bowiem równocześnie znanym pianistą — wirtuozem, który na różnych koncertach w wielkich miastach USA zarobił już około 75 tys. dolarów.

Co sprowadziło go do kopalni? Po prostu złożył się z kolegą, iż zdoła jakiś czas wytrwać w górnym trudzie. Odtąd tak zasmakował w tym dalekim od fortelu zawołaniu, że jak pisał, że chciałby zostać inżynierem górniczym. Przypuszczalnie mu się to uda, gdyż poza studiami muzycznymi, które z wyróżnieniem ukończył, zdołał zrobić doktorat w zakresie literatury i nauczyć się już pięciu języków.

Cl z państwa, którzy zdecydowali się spędzić Sylwester przed telewizorami, będą się bawili, jak myślimy, nie gorzej niż inni — mówi red. Joanna Rostocka, kierownik nowo utworzonej redakcji widowisk rozrywkowych TV, odpowiedzialna za tę część programu świątecznego.

Jak wiemy z zapowiadanych przez telewizję świątecznych sensacji, nasi telewizyjni „Matysławowie” — jak nazywała widownia pp. Karłowickich z „Czterdziestolatki” — serialu reż. Jerzego Gruzdy, staną się gospodarzami całego bloku programowego, który rozpocznie się w Sylwestra o godz. 22.20, a skończy nad ranem w 1976 r.

— Czy to znaczy, że „Czterdziestolatki” zastąpi tradycyjnych prezenterów programu? — pytam red. Rostocka.

— Pani Magda (Anna Seniuk) i p. Stefan (Andrzej Kopiczyński), wraz z rodziną będą spędzać normalnie, domowego Sylwestra. My będziemy ich tylko... podglądać.

Sylwester i Nowy Rok u „Czterdziestolatek”

— Czy nie uchyliłaby pani rąbka tajemnicy, co szczególnie warto będzie „podeglądać”?

— Och, będzie tego do wyboru i koloru. Aż 8 scen rodzinno-mażeńskich, trwających w sumie całe 5 godzin. Wszystkie oczywiście autorstwa reż. Jerzego Gruzdy i Krzysztofa T. Toeplitza. Program sylwestrowy zrobiony został w studio, specjalnie na tę okazję.

— Czy „Czterdziestolatki” będą siedziały w domu, tylko w gronie najbliższych?

— Będą mieli wielu gości i tych znanych z serialu i tych zupełnie nowych. Kto będzie — to już tajemnica. Nie mogę psuć telewizjom niespodzianki.

— Sylwester to znakomita — także dla czterdziestolatek — okazja do odświeżenia się.

— Naturalnie. Podglądać nikogo nie można ciurkiem. Zaraz po tości, rozpoczyna się odświeżająca szaleńcza. A więc: premierowy w polskiej TV recital Sasy Distela z udziałem młodzieży jednej z naszych szkół z wykładem językiem francuskim. Będzie to rodzaj show. Z programów muzycznych, nostradowych ciekawie zapowiada się „dyktando”, która trwać będzie przez kilka godzin do rana. Obejrzymy w niej m. in. zespół „Les Humphries Singers”.

— Będzie też program „Przeboje świata” w wykonaniu polskich piosenkarzy i wspaniały recital światowych gwiazd piosenki — pt. „Gwiazdy Olimpii”. Będą w nim dla nas śpiewać: zespół „Abba”, Barbara Streisand, Lisa Minelli, Adamo i wielu innych. Ulubione przeboje polskiej piosenki przypożyczają program „Echa festiwalu”.

— Właśnie a propos wspomnień, czy nie znajdzie się w programie sylwestrowym nie w stylu retro?

— Miłośnicy filmu, tego w „Starym Klinie”, będą mogli przypomnieć dawne czasy. Będzie to jednak retro na wesoło. Na ekranie zobaczymy oryginalny film złożony z samych gagów z

— Czy nie powita nas telewizyjny Nowy Rok?

— I w Nowym Roku nie zabraknie atrakcji. Taką niepowtarzalną będzie „Wielka rewia noworoczna na lodzie”, która rozpocznie się 1 stycznia 1976 r. o godz. 17.40 i będzie trwała 90 minut. To wielkie widowisko, zmontowane w hali sportowej w Katowicach, odbędzie się wprawdzie w całości na tafli lodowej, ale czołowymi „wywiarzami”, którzy poprowadzą rewie, będą jednak: Bogdan Łazuka, Mieczysław Czechowicz i Irena Karel. Całość wyreżyserował znany reżyser teatralny Konstanty Dądziszewski. Będzie to wielki spektakl z udziałem wielu solistów polskich i zagranicznych. Śpiewać w nim będą: Maryla Rodowicz, Wojciech Młynarski, Anna Jantar oraz Golde Ens, Betty Dorsey, Maria Rotowa, Marboud i wielu innych piosenkarzy. Oczywiście, będzie też występowała polska rewia nowo utworzony polski balet na lodzie.

— Sylwester i Nowy Rok zapowiada się więc z TV nie tylko nastrojowo i rodzinnie, ale wręcz szaleńczo. Pozostaje życzyć dobrej zabawy!

Damy mórz i oceanów

Przybywa kobiet wśród załóg statków polskiej floty handlowej. Na jednostkach szcześcińskiego armatora — Polskiej Żeglugi Morskiej jest ich już osiemnaście, a wśród nich — kapitan sęgił wickiej, cztery lekarzy, ochmistrzyni, stewardesy, kucharki. Pracują na trawiercach rybackich i na rybackich statkach bazach. Wkrótce będzie ich jeszcze więcej.

Tylko w szcześcińskiej Wyższej Szkole Morskiej studiują obecnie czternaście dziewcząt. W kursie dla radioficerów, zorganizowanym przez szcześcińską uczelnię morską, uczestniczą trzy panie. Dziewczęta uczyniły szturmem do szcześcińskiego Liceum Morskiego, prosząc o rozpatrzenie listach o przyjęcie, zapewniając, że będą wzorowymi marynarzami.

Symbolem początku feminizacji floty była i jest kpt. Danuta Walas-Kobylńska. We flocie rybackiej bardzo dobrze poczyniła sobie także Elżbieta Trzeciak — asystent pokładowy na trawiercu „Likosar”, łowiącym u wybrzeży Afryki. Jadwiga Charytoniak jest lekarzka stomatologiem na rybackim statku bazie.

Kobiety oceniali marynarze, mówiąc, że trudny, wymagający, ale nigdy się na nich nie skarżą. Najmłodszy z dotychczasowych oficer-kobiet w polskiej flocie rybackiej — ELŻBIETA TRZCIĄK mówi:

— Bywało, że płakałam podczas praktyki rybackiej, kiedy usło-

Praski Pałac Zjazdów

Nowym akcentem architektonicznym Pragi będzie monumentalny Pałac Zjazdów, którego budowa zostanie zakończona w 1981 r. Budynek o powierzchni 149 tys. m kwadr. stanie w dzielnicy Pankrac, obok mostu Klementa Gottwalda. Architekt, ci i projektanci zadbał, by przysiężny pałac maksymalnie harmonizował z otoczeniem zabudowy części dzielnicy, a równocześnie z nowoczesnym mostem.

Centrum gmachu stanowią będą dwie sale, przeznaczone do wielorakich funkcji, zjazdów, zebrań, akademii, imprez artystycznych, a całość uzupełnią liczne mniejsze sale, restauracje, kawiarnie, bistro i klub nocny. W podziemiach mieścić się będą garaże na 1200 samochodów.

Śladami Hannibala

42-letni kupiec angielski, Wolf Zeuner z Hereford, zamierza przy pomocy sześciu sioń oraz poganaczy z Tajlandii przekroczyć Alpy śladami Hannibala. Historyczny marsz tego wodza Kartaginy miał miejsce w roku 218 p.n.e., kiedy z 30-tysięczną armią wyposażoną w 37 sioń wtargnął poprzez Alpy do Italii. Zeuner pragnie dokładnie odtworzyć drogę Hannibala. W tym celu już dwukrotnie przejechał i na motocyklu zapoznał się z trudnościami historycznej trasy. Wraz z 50 towarzyszącymi wystartuje on w październiku 1976 r. (dokładnie o tej samej porze roku co Hannibal). (s)

Bez zdziwienia

Henry Alvarez nie jest zdziwiony, gdy od swych klientów dostaje pisma z prośbą o przysłanie „lewej ręki Louisa Armstronga” lub „prawy ręki Raquel Welch”. Alvarez jest szefem pewnej firmy w Niagara Falls, produkującej figurki woskowe znanych osób (osobistości). Dotychczas firma wyprodukowała 650 figur, a zgodnie z postanowieniami kontraktu, musi także zbierać o „części zamienne” zniszczone zębem czasu. (PR)

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■

Trochę optymizmu, nieco pesymizmu

W olimpijskim roku 1976 nasze sportowe armady walczą o medale trofea na Igrzyskach w Innsbrucku i Montrealu. Co przyniosą nam te starty, ile zdobędziemy medali, czy Polacy utrzymają się w światowej czołówce, czy Stanisław Bobak powtórzy wyczyn Fortuny z Sapporo, a może ten ostatni tak jak 4 lata temu tuż przed Olimpiadą osiągnie rekordową formę?

Takie i inne pytania zadają sobie entuzjaści sportu, pasjonujący się startami naszych najlepszych.

Odpowiedź na te, jak również wiele innych nasuwających się pytań, jest dziś bardzo trudna. Nie można przewidzieć tego co zdarzy się za kilka tygodni w Innsbrucku, a co dopiero mówić o letnich Igrzyskach w Montrealu.

Spróbujmy jednak przedstawić opinie optymistów i pesymistów na temat naszych szans.

Olimpijskie szanse polskich sportowców

W Innsbrucku nie możemy spodziewać się specjalnych rewelacji. W zimowych dyscyplinach sportowych tradycyjnie już nie zaliczamy się do potęg. Trzeba jednak przyznać, że ogólnie w ciągu 4 lat od startu w Sapporo nasi reprezentanci zrobili spore postępy. Świadczą o tym chociażby ich wyniki w przedolimpijskim sezonie.

W serii zawodów przedolimpijskich oraz na mistrzostwach świata w 1974 r. Polacy zdobyli 3 punkty, co dało im 11. miejsce w świecie. Gdyby ten sukces powtórzyli w Innsbrucku swanswaliby w porównaniu z Sapporo o trzy miejsca. Takie postępy jest zdaniem optymistów bardzo dobrym. Naszymi najgroźniejszymi rywalami do 11 miejsca są zespoły RFN, CSRS i Japonii. Natomiast 10. w tej klasyfikacji Holandia. Ze względu na klasę swych tyfłarzy, którzy z pewnością zdobędą spore punkty jest trudnym dla nas rywalem. Nie osiągnęła. Podobnie jest z pozostałymi 3 krajami z pierwszej dziesiątki. Ukończymy... (s)

olimpijski sezon w następującej kolejności: ZSRR — 13 pkt., NRD — 8 pkt., Austria — 7 pkt., Norwegia — 6 pkt., Finlandia — 4,5 pkt., USA — 4 pkt., Szwajcaria — 4 pkt., Szwecja — 4,5 pkt., oraz Włochy 36 pkt.

Optymisty twierdzą, że mamy w Innsbrucku 4 kandydatów do uplasowania się w pierwszej trójce oraz 18 w pierwszej szóstce. Pesymiści natomiast redukują te szanse do połowy. Trudno zgodzić się z którąkolwiek ze stron.

Nie wiemy przecież czy świat nie skacze obecnie Stanisław Bobak nie podzielił losu Józefa Przybyły na poprzedniej Olimpiadzie w Innsbrucku. W 1964 r. Wówczas to Przybyły przed Olimpiadą wygrał w pięknym stylu bijąc rekordy słowne w tym m. in. olimpijskiej. Na Igrzyskach zawiódł jednak na całej linii. Druga nasza kandydatka do medali, Erwina Ryśnar, tymczasem jeszcze nie imponuje formą, ale może ją do Olimpiady uzyskać. Więcej medalowych szans nie mamy na polskim skoczni. Wobec tego, a szkoda! Może na Igrzyskach w 1984 r., które prawdopodobnie odbędą się w Ta-

trach, bowiem Czechosłowacja zgłosiła swą kandydaturę, będziemy startowali z większymi szansami.

inna sytuacja, znacznie dla nas korzystniejsza, jest w konkurencjach letnich Igrzyskach Olimpijskich. Tam zaliczamy się do światowej czołówki. W Rzymie w 1960 r. uplasowaliśmy się w nieoficjalnej, ale jakże iluzującej się w punktacji drużynowej na 6 miejscu. Potem notowaliśmy spadkową koniunkturę: w Tokio w 1964 r. byliśmy na 7 pozycji, a w Meksyku w 1968 r. na ósmym. Natomiast w Monachium w 1972 r. odzyskaliśmy 7 miejsce. Czyżby więc rozpoczęła się znów wspinaczka w górę?

Wynik challengego sezonu przedolimpijskiego podobnie jak poprzedniego w 1974 r. są bardzo optymistyczne. Władze polskiego sportu zakładają wprawdzie skromnie i bardzo szczerze realnie utrzymanie wysokiej 7 pozycji, ale kto wie czy nie będzie znacznie lepiej.

W kadry olimpijskiej przygotowującej się do startu w Montrealu mieliśmy niemal 200 zawodników i zawodniczek. Natomiast szeroka kadra objęta centralnym szkoleniem przekraczała 800 osób. Startować będziemy w Montrealu w 12 dyscyplinach. Zdaniem optymistów mamy 42 szanse na uplasowanie się na miejscach medalowych oraz 43 w pierwszej szóstce. Pesymiści uważają natomiast, że nie zdołamy zdobyć więcej niż 30 medali, a szanse na punktowane miejsca trzeba także zredukować co najmniej do 50.

Tymczasem trzeba przyznać szanse i jednym i drugiem.

Jak będzie, pokaże start w Montrealu. Na szczyty widoków wyników sportowych nie ma „mądrych”. Niespodzianki i sensacje charakterystyczne dla sportu i decydują o jego niepoprawności oraz o roku. Nawet najciemniejsze komputery „entej” generacji, nie są na szczególnie w stanie przewidzieć wyników i całej szczytów, bo odebrałyby nam całą przyjemność pasjonowania się sportowymi wydarzeniami. (Interpress)

ZB. KOSSEK



Kadra polskiej białochi, który powrócił do kraju po treningu w Finlandii, rozegrał już w Zł. kopanym przygotowania do Olimpiady. 22 km. odbył się bieg sztafetowy na 7,5 km ze strzelaniem. Najlepsze wyniki osiągnęli kadranci: A. Rapacz i W. Truchan. NA ZDJĘCIU: Rapacz podczas strzelania. CAT-Memot

Prawdziwy koniec „wilczych stad”
ORP „Błyskawica” zamyka kłamrę

Ciąg dalszy ze str. 5

wizjony myśliwskie 302 i 306, a na przełomie lat 1940/41 dalsze: 306, 307, 308, 315, 316 i 317. W tym samym, mniej więcej, okresie były organizowane i wkraczały do akcji, również nad morzami, cztery dywizjony bombowe oznaczone numerami 300, 301, 304 i 305. Przebieg wydarzeń wojennych, a w szczególności przegrana hitlerowców w powietrznej bitwie o Anglię, umożliwiły dowództwu RAF stopniowe włączanie coraz liczniejszych jednostek lotnictwa do osłony atlantyckich konwojów i bezpośredniego zwalczania U-Bootów. Oto fragmenty relacji bezpośrednich uczestników tych wydarzeń:

„PROSZĘ POGRATULOWAĆ POLSKIEJ ZAŁOŻE...”

24 maja 1942 roku Wellington dywizjonu 304, dowodzony przez kpt. obserwatora Tadeusza Bucznego, wypatrzył w locie patrolowym hitlerowskiego pirata, „Skra” w niego na lewo, kurs 350 — wydałem komendę pilotowi. Pierwsze dwie bomby głębino obramowały z jednej i drugiej strony U-Boota. Musiał oberwać! Tylny strzelec poparzył mnie seria. Drugie dwie bomby były również celne. Po trzecim i czwartym nalocie plama oleista powiększyła się, na powierzchni morza pokazały się jakieś rupiecie...”

Skrupulatni Anglicy uznali wszystko co prawda tylko za „prawdopodobne zatopienie”, ale już niedługo, 12 sierpnia 1942 z. inny bombowiec dywizjonu 304 oznaczony literą „R” i dowodzony przez por. obs. Adolfa Nowickiego w pełni udokumentował udzielenie zwycięstwo nad U-321. Brytyjski dowódca Obrony Wybrzeża depreczował: „Proszę zakomunikować moje gratulacje dowódcy i załodze samolotu „R”. Badania wykazały, że atak był bardzo skuteczny, dając to pewność, iż okręt został zniszczony”.

A oto jeszcze dwa inne efektywne epizody polskiej wojny powietrznej z „wilczymi stadami”. W nocy z 5 na 6 maja 1944 roku w patrol nad Zatoką Biskaj-

ską wyruszył Wellington „N” pod dowództwem por. pil. Lesława Międzybrodzkiego. O godz. 3.15 wykryto dwa wyruszone niemieckie okręty podwodne, które ostrzelały samolot, trafiając go kilka razy. Mimo to polscy lotnicy zaskakowali piratów, osiagając bezpośrednie trafienie jednego. 18 czerwca w tym samym rejonie samolot „A” z dywizjonu 304 km. Ziemi Śląskiej, dowodzony przez por. pil. Leopolda Antoniewicza, atakował łonną parę U-Bootów. Zanożowano: „O godz. 22.57 zrzucono 6 bomb z kursu 155 stopni w kierunku dziobu U-Boota z wysokości 100—60 stóp. Pierwsze dwie uderzyły w prawej burty około 10 jardów, reszta w kadłub i z lewej jego strony...”. Taki był koniec U-Boota nr 441.

PUŁKOWNIK GRUDZIŃSKI PRZYJMUJE KAPITULACJĘ

Jak już sygnalizowaliśmy, w rejeście spotkań polskiego oręża z hitlerowskimi „wilczymi stadami” nie zabrakło — co brzmiało na pozór paradoksalnie — jednostek... pancernych. Przypomnijmy — za wydaną przez Interpress książką W. Biegańskiego „Polacy w walkach o Zachodnią Europę” — jak do tego doszło.

Jest już 6 maja 1945 roku. Dla 1 polskiej dywizji pancerniej wydarzeniem dnia było zajęcie Wilhelmshaven, gdzie

dowódcy polskiemu poddało się dowództwo twierdzy, dowództwo ośmiu pułków piechoty i artylerii, dowództwo floty „Ostfriesland”, 2 admirałów (Weiber i Zieb, 1 generał (Gericke), 1900 oficerów i 32.000 szeregowych. Wśród zdobytych wyróżniali się 3 krążowniki, 18 okrętów podwodnych, 205 mniejszych okrętów... Na komendanta świeżo poddanej twierdzy został wyznaczony pułkownik Grudziński dotychczasowy z-ca dowódcy 10 brygady... Wszelkie dawne Niemcy oficerowie i stanęli na baczność: admirał i komandor. Obaj drgnęli na widok pułkownika polskiego. Nie, panowie, to nie pomyłka, nie wrzesień 1939 roku i nie Westerplatte, lecz maj 1945 i Wilhelmshaven siedzisko piratów morskich, które nareszcie zostało unieszkodliwione”.

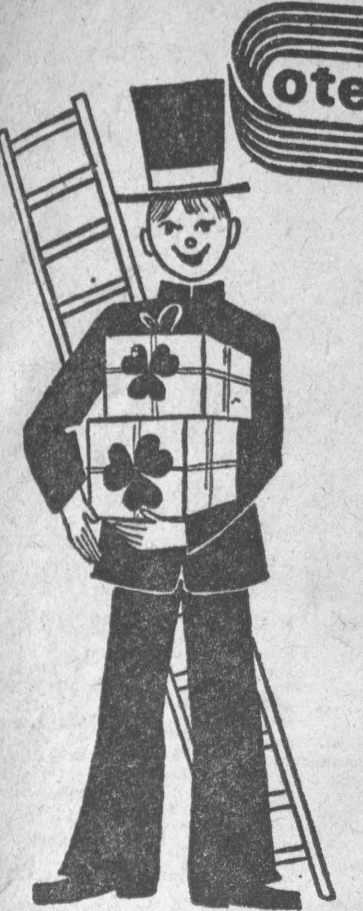
Dodajmy, że wkrótce po tym do Wilhelmshaven wpłynęli polski krążownik „Conrad” i niszczyciele „Krakowiak” i „Ślązak”.

NAJPIĘKNIEJSZY DZIEŃ MARYNARZA BLUSZCZA

Tak oto znów powróciliśmy do naszych marynarzy. Zanim jeszcze załogi „Błyskawicy”, „Krakowiaka” i „Pioruna” — wzięły udział w operacji „Deadlight”, polegającej na zaplanowaniu na przełomie roku 1945 i 1946 resztek wziętej do niewoli floty hitle-

rowskich łodzi podwodnych — wielu z nich przeżywało niezapomniane chwile triumfu nad „wilczymi stadami” w brytyjskich portach. Bismarck, który polski marynarzom powierzyła Brytyjska Admiralacja przejmowanie i strzeżenie poddających się niemieckich piratów, kierowanych po portu Weymouth. Spokojnie to najpierw, dokładnie w dniu 9 maja 1945 roku, U-249, a następnie — U-1023 i U-776. Zdjęcia, przedstawiające marynarzy niemieckich zebranych na kapitulujących U-Boothach pod zbrojną strażą Polaków, opublikowane przez prasę brytyjską, opublikowane przez wywały wielkie wrażenie po obu stronach już wolnego od „wilczych stad” Atlantyku. Wielu korespondentów — jak wspomina historyk polskiej floty Jerzy Perlek — odczuwało przy tej okazji nieodczynną, a jakże wymowną dla niepostrzeżonych polskich losów i wojny światowej historię młodego Ślązaka, Leona Bluszcza, z ekipy, która obfela straż na U-249. Dwaj jego starsi bracia walczyli od 1939 roku z hitlerowcami — jeden w lotnictwie, drugi w piechocie. On sam, wywieziony jako 17-letni chłopak na roboty do III Rzeszy, a następnie wcielony do Wehrmachtu, przetrwał się w r. 1944 na aliancką stronę i po przeszkoleniu został marynarzem. 9 maja 1945 roku przeżywał — jak pisał — „najpiękniejszy dzień swego życia”. (Interpress)

JERZY PAJKOWSKI



POMYŚLNOŚCI I SZCZĘŚCIA

w roku 1976

oraz zawsze UDANYCH ZAKUPÓW w naszych sklepach

ŻYCZY WSZYSTKIM KLIENTOM „O t e x”

K 4684-1

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU 1976

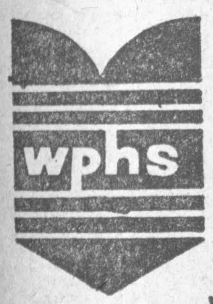
oraz UDANYCH ZAKUPÓW w sklepach

Spółem

życzy P.T. Klientom
DYREKCJA SPOŁEM WSS
ODDZIAŁ w Białymstoku

K 4433-1





PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU SPOŻYWCZEGO

ODDZIAŁ w Białymstoku

ŻYCZY SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

naszym P.T. Klientom

Jednocześnie zapraszamy do korzystania z usług naszych sklepów, które oferują SZEROKI ASORTYMENT ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Życzymy udanych zakupów w 1976 roku.



K 4724-1

OGŁOSZENIA DROBNE

M-2 lub M-3 kupię. Właściciel: Białystok, tel. 233-64 lub oferty Biuro Ogłoszeń nr 5620. g 5520-0

NAPRAWA telewizorów — telefon 334-74. Woroszyło. g 5520-00

POGOTOWIE telewizyjne — na prawy ekspresowe tel. 333-33 eodzinie od 14 do 20 niedziela od 10 do 18 k 4333-0

NAPRAWA telewizorów — ekspres, tel. 243-32. Gajda. g 5518-00

ZURIT — ogłoszenia napraw domowych telewizorów Al. 1. Maja 13/7, tel. 365-37, 342-35 od godz. 8 do 18 ul. Narwowska 3, tel. 257-70, ul. Olejniczaka-Starosielce, tel. 293-12 soboty od 10 do 16 pozostałe dni od 9 do 17 k 4351-0

ZAKŁADY KONSTRUKCJI DRZEWNEJ „KONS-DOM” SPOŁDZIELNIA PRACY W WEGÓRZEWIE

ogłaszają PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów:

1. Samochód „Tarpan” nr rej. OW-2989, rok produkcji 1974, cena wywoławcza 101.400 zł.
2. Samochód „Żuk” A-03, nr rej. OW-0994, rok produkcji 1966, cena wywoławcza 18.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 17 stycznia 1976 roku o godz. 9.00 na terenie Zakładu w Węgorzewie, ul. Reymonta 7.

Pojazdy można oglądać w każdy dzień roboczy w zakładzie w godz. od 8.00 do 14.00.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest do wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy zakładu lub na konto Nr 1020-6-311 w NBP O/Węgorzewo, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zakłady zastrzegają sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. K 4732-0

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG TURYSTYCZNYCH w Białymstoku, ul. Próchnika 2

ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie w Zajeździe Ploks nad rzeką Narwą, gmina Chraboty następujących robót budowlano - montażowych:

- 1) kanalizacja sanitarna z oczyszczalnią
- 2) instalacja wod.-kan. i c.e.w.
- 3) instalacja c.o.
- 4) kotłownia
- 5) wentylacja mechaniczna
- 6) przebudowa linii telekomunikacyjnych
- 7) stolarka budowlana
- 8) wyposażenie placu zabaw
- 9) urządzenie zieleni
- 10) urządzenie terenu wokół Zajeźdu
- 11) stan wykończeniowy.

W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, jednostki gospodarki społecznej i rzemieślniczej. Kosztorysy do wglądu znajdują się w WPUT w Białymstoku, ul. Próchnika 2 (dawna Sosnowa 5), i piętro, pok. nr 7. Oferty należy składać do dnia 16.1.1976 r.

Zastrzeżenie się prawo wyboru oferenta lub też unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. K 4714-1

Powiadamy PT Klientów, że

ODDZIAŁ PRZEBROBU ZŁOMU METALI w BIAŁYMSTOKU przy ul. Towarowej z dniem 1 stycznia 1976 roku ZOSTAJE ZLIKWIDOWANY

Dotychczasowi dostawcy złomu do w/w Oddziału winni zgłaszać się o dyspozycję na posiadany złom, pisemnie do Przedsiębiorstwa Przerobu Złomu Metali, Warszawa, kod 00-049, ul. Świętokrzyska 31/33a, które odwrótnie poda nowego odbiorcę i jego adres.

PPZM Warszawa. K 4726-1

radio i tv

PROGRAM I 1322 MHz 11.24 Min

Właściciel: 8.01, 1.04, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 8.11 Koncert zyczeń od polonii; 8.12.13.14.15.16.17.18.19.20.21.22.23.24.25.26.27.28.29.30.31.32.33.34.35.36.37.38.39.40.41.42.43.44.45.46.47.48.49.50.51.52.53.54.55.56.57.58.59.60.61.62.63.64.65.66.67.68.69.70.71.72.73.74.75.76.77.78.79.80.81.82.83.84.85.86.87.88.89.90.91.92.93.94.95.96.97.98.99.100.101.102.103.104.105.106.107.108.109.110.111.112.113.114.115.116.117.118.119.120.121.122.123.124.125.126.127.128.129.130.131.132.133.134.135.136.137.138.139.140.141.142.143.144.145.146.147.148.149.150.151.152.153.154.155.156.157.158.159.160.161.162.163.164.165.166.167.168.169.170.171.172.173.174.175.176.177.178.179.180.181.182.183.184.185.186.187.188.189.190.191.192.193.194.195.196.197.198.199.200.201.202.203.204.205.206.207.208.209.210.211.212.213.214.215.216.217.218.219.220.221.222.223.224.225.226.227.228.229.230.231.232.233.234.235.236.237.238.239.240.241.242.243.244.245.246.247.248.249.250.251.252.253.254.255.256.257.258.259.260.261.262.263.264.265.266.267.268.269.270.271.272.273.274.275.276.277.278.279.280.281.282.283.284.285.286.287.288.289.290.291.292.293.294.295.296.297.298.299.300.301.302.303.304.305.306.307.308.309.310.311.312.313.314.315.316.317.318.319.320.321.322.323.324.325.326.327.328.329.330.331.332.333.334.335.336.337.338.339.340.341.342.343.344.345.346.347.348.349.350.351.352.353.354.355.356.357.358.359.360.361.362.363.364.365.366.367.368.369.370.371.372.373.374.375.376.377.378.379.380.381.382.383.384.385.386.387.388.389.390.391.392.393.394.395.396.397.398.399.400.401.402.403.404.405.406.407.408.409.410.411.412.413.414.415.416.417.418.419.420.421.422.423.424.425.426.427.428.429.430.431.432.433.434.435.436.437.438.439.440.441.442.443.444.445.446.447.448.449.450.451.452.453.454.455.456.457.458.459.460.461.462.463.464.465.466.467.468.469.470.471.472.473.474.475.476.477.478.479.480.481.482.483.484.485.486.487.488.489.490.491.492.493.494.495.496.497.498.499.500.501.502.503.504.505.506.507.508.509.510.511.512.513.514.515.516.517.518.519.520.521.522.523.524.525.526.527.528.529.530.531.532.533.534.535.536.537.538.539.540.541.542.543.544.545.546.547.548.549.550.551.552.553.554.555.556.557.558.559.560.561.562.563.564.565.566.567.568.569.570.571.572.573.574.575.576.577.578.579.580.581.582.583.584.585.586.587.588.589.590.591.592.593.594.595.596.597.598.599.600.601.602.603.604.605.606.607.608.609.610.611.612.613.614.615.616.617.618.619.620.621.622.623.624.625.626.627.628.629.630.631.632.633.634.635.636.637.638.639.640.641.642.643.644.645.646.647.648.649.650.651.652.653.654.655.656.657.658.659.660.661.662.663.664.665.666.667.668.669.670.671.672.673.674.675.676.677.678.679.680.681.682.683.684.685.686.687.688.689.690.691.692.693.694.695.696.697.698.699.700.701.702.703.704.705.706.707.708.709.710.711.712.713.714.715.716.717.718.719.720.721.722.723.724.725.726.727.728.729.730.731.732.733.734.735.736.737.738.739.740.741.742.743.744.745.746.747.748.749.750.751.752.753.754.755.756.757.758.759.760.761.762.763.764.765.766.767.768.769.770.771.772.773.774.775.776.777.778.779.780.781.782.783.784.785.786.787.788.789.790.791.792.793.794.795.796.797.798.799.800.801.802.803.804.805.806.807.808.809.810.811.812.813.814.815.816.817.818.819.820.821.822.823.824.825.826.827.828.829.830.831.832.833.834.835.836.837.838.839.840.841.842.843.844.845.846.847.848.849.850.851.852.853.854.855.856.857.858.859.860.861.862.863.864.865.866.867.868.869.870.871.872.873.874.875.876.877.878.879.880.881.882.883.884.885.886.887.888.889.890.891.892.893.894.895.896.897.898.899.900.901.902.903.904.905.906.907.908.909.910.911.912.913.914.915.916.917.918.919.920.921.922.923.924.925.926.927.928.929.930.931.932.933.934.935.936.937.938.939.940.941.942.943.944.945.946.947.948.949.950.951.952.953.954.955.956.957.958.959.960.961.962.963.964.965.966.967.968.969.970.971.972.973.974.975.976.977.978.979.980.981.982.983.984.985.986.987.988.989.990.991.992.993.994.995.996.997.998.999.1000.

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

Teatr Dramatyczny im. A. Węsierskiego — nieczynny.

K I N A

„Fokaj” — w środę — „Tomek Sawyer”, prod. USA, pan. kolor, 10.15; „Noc i dzień” — cz. II, prod. pol. (od lat 15), godz. 17.15; „Jędrzejko gangster”, prod. USA, pan. kolor, sensacyjny (od lat 15), godz. 22; w czwartek — „Tomek Sawyer”, prod. USA, pan. kolor, 10.15; „Noc i dzień” — cz. II, godz. 17.15.

„Ten” — „Policja przygryza się”, prod. włosk., pan. kolor, (od lat 15), godz. 10.15; „Przemysł leśny”, prod. polsk., (od lat 15), godz. 13.30; „Pozegnanie”, prod. franc., pan. kolor, (od lat 15), godz. 17.15; „Wojna”, prod. franc., pan. kolor, (od lat 15), godz. 22; w czwartek — „Tomek Sawyer”, prod. USA, pan. kolor, 10.15; „Noc i dzień” — cz. II, godz. 17.15.

„Syrana” — w środę — „Pozegnanie”, prod. franc., pan. kolor, (od lat 15), godz. 10.15; „Wojna”, prod. franc., pan. kolor, (od lat 15), godz. 13.30; „Wzrost i upadek”, prod. franc., pan. kolor, (od lat 15), godz. 17.15; „Wzrost i upadek”, prod. franc., pan. kolor, (od lat 15), godz. 22; w czwartek — „Tomek Sawyer”, prod. USA, pan. kolor, 10.15; „Noc i dzień” — cz. II, godz. 17.15.

„Spotkanie” — nieczynny.

„Kolejny dzień”, prod. polsk., (od lat 15), godz. 10.15; „Dobry wieczór”, prod. polsk., (od lat 15), godz. 13.30; „Dobry wieczór”, prod. polsk., (od lat 15), godz. 17.15.

K I N A W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM

„Biała Podlaska” — 31.XII. — „Taka była Ołchowska”, prod. USA, (od lat 15), I. I. — „Swoi wśród obcych”, obcy wśród swoich”, prod. radz. (od lat 15).

„Dąbrowa Białostocka” — 31.XII. — „Porwanie”, prod. franc. (od lat 15); I. I. — „Alfredo, Alfredo”, prod. włosk. (od lat 15).

„Hajnówka” — 31.XII. — I. I. — „Zaklęty rewir”, prod. polsk. (od lat 15).

„Lapy” — 31.XII. — „Złota farfona”, prod. USA; I. I. — „Saczury”, prod. franc.

„Modul” — 31.XII. — „Osobliwa miłość”, prod. włosk. (od lat 15); I. I. — „Kraina czerwona”, prod. radz. (od lat 15).

„Siemiatyca” — 31.XII. — „Historia samotnej dziewczyny”, prod. hiszp. (od lat 15); I. I. — „Junga z floty północnej”, prod. radz.

„Białystok” — 31.XII. — I. I. — „Legenda o Paulu i Pauli”, prod. NRD (od lat 15).

K O M E D Y S K I M

„Roma, Milenium” — 31.XII. — I. I. — „Noc i dzień” — cz. II, prod. polsk. (od lat 15).

„Roma, Północnik” — 31.XII. — I. I. — „Północnik”, prod. FRN.

„Grajewo” — 31.XII. — „No i co doktoru”, prod. USA; I. I. — „Młot”, prod. USA (od lat 15).

„Kolno” — 31.XII. — I. I. — „Babe lato”, prod. bulg.

„Włocławek” — 31.XII. — „Julka, Julka, Julka”, prod. NRD; I. I. — „Grzeszna natura”, prod. włosk. (od lat 15).

„Zambrów” — 31.XII. — „Zeglarz smad Dunaju”, prod. rum.; I. I. — „Noc i dzień” — cz. I, prod. polsk. (od lat 15).

S U W A Ł K A K I M

„Suwałki, Baltyk” — 31.XII. — I. I. — „Czerwony wieńiec”, prod. włosk. (od lat 15).

„Suwałki, Merkury” — 31.XII. — „Czerwony wieńiec”, prod. włosk. (od lat 15).

„Ojciec Chryzostym” — prod. USA (od lat 15).

„Augustów” — 31.XII. — I. I. — „Noc i dzień” — cz. I, prod. polsk. (od lat 15).

„Ełk, Polonia” — 31.XII. — I. I. — „Noc i dzień” — cz. II, prod. polsk. (od lat 15).

„Ełk, Orzeł” — 31.XII. — „Tajemny prawdy”, prod. USA (od lat 15).

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasinowska 1, tel. bura wozowa 999, informacja pogotowia 522-33.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41; Internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 18-8, w niedzielę i święta całonocnie.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. bura wozowa 55-3; ambulatorium ogólne, ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wolodyjowskiego 3 a.

Nocna Poradnia Skórno-Wenerologiczna, ul. Manifestu Lipcowego 4, czynne w niedzielę i święta oraz w soboty i dni przedświąteczne w godz. 18-8.

Informacja służby zdrowia — tel. 383-34.

Pogotowie MO — tel. 997.

Straż Pożarna — tel. 998.

Pogotowie Elektryczne — tel. 999.

Pogotowie Gazowe — w godz. 7-15, tel. 303-28; w godz. 15-7, tel. 999.

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

Informacja kolejowa — tel. 910.

A P T E K I

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 3, tel. 219-04.

Apteka nr 8, ul. Sienkiewicza 83, tel. 382-24.

Apteka nr 9, ul. Malmieda 12, tel. 383-81.

S Z P I T A L E

Woj. Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyszurują oddziały: dziesiąty wewnętrzny i dziesiąty chirurgiczny.

Klinika Dermatologiczna AMR, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-04.

Woj. Szpital Zakątny. Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia.

W Ł O M Ż Y

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

A P T E K I

Apteka nr 76, ul. 23 Lipca 35, tel. 32-44.

S Z P I T A L E

Woj. Szpital Zespołowy, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-05 do 24-09.

W S U W A Ł K A K I M

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

A P T E K I

Apteka nr 91, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 28-92.

S Z P I T A L E

Woj. Szpital, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

Gazeta Współczesna

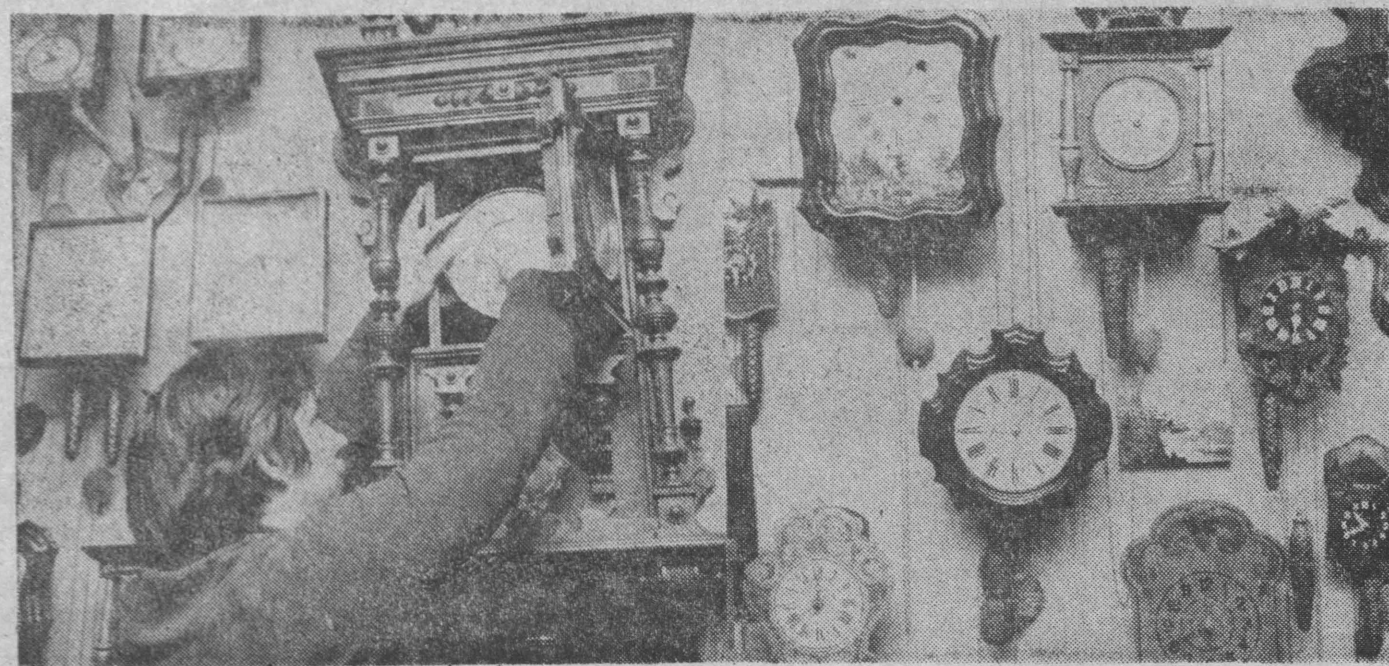
Redaktor Naczelny: 2-09-35. Zastępcy Redaktora Naczelnego: 2-11-15 i 2-17-16. Sekretarz Redakcji: 2-15-08. Dział Ekonomiczny: 2-11-20. Dział Sportowy: 2-17-12. Dział Kulturalny: 2-11-18. Dział Wywiastowy: 2-11-19. Dział Wywiastowy: 2-11-20. Dział Wywiastowy: 2-11-21. Dział Wywiastowy: 2-11-22. Dział Wywiastowy: 2-11-23. Dział Wywiastowy: 2-11-24. Dział Wywiastowy: 2-11-25. Dział Wywiastowy: 2-11-26. Dział Wywiastowy: 2-11-27. Dział Wywiastowy: 2-11-28. Dział Wywiastowy: 2-11-29. Dział Wywiastowy: 2-11-30. Dział Wywiastowy: 2-11-31. Dział Wywiastowy: 2-11-32. Dział Wywiastowy: 2-11-33. Dział Wywiastowy: 2-11-34. Dział Wywiastowy: 2-11-35. Dział Wywiastowy: 2-11-36. Dział Wywiastowy: 2-11-37. Dział Wywiastowy: 2-11-38. Dział Wywiastowy: 2-11-39. Dział Wywiastowy: 2-11-40. Dział Wywiastowy: 2-11-41. Dział Wywiastowy: 2-11-42. Dział Wywiastowy: 2-11-43. Dział Wywiastowy: 2-11-44. Dział Wywiastowy: 2-11-45. Dział Wywiastowy: 2-11-46. Dział Wywiastowy: 2-11-47. Dział Wywiastowy: 2-11-48. Dział Wywiastowy: 2-11-49. Dział Wywiastowy: 2-11-50. Dział Wywiastowy: 2-11-51. Dział Wywiastowy: 2-11-52. Dział Wywiastowy: 2-11-53. Dział Wywiastowy: 2-11-54. Dział Wywiastowy: 2-11-55. Dział Wywiastowy: 2-11-56. Dział Wywiastowy: 2-11-57. Dział Wywiastowy: 2-11-58. Dział Wywiastowy: 2-11-59. Dział Wywiastowy: 2-11-60. Dział Wywiastowy: 2-11-61. Dział Wywiastowy: 2-11-62. Dział Wywiastowy: 2-11-63. Dział Wywiastowy: 2-11-64. Dział Wywiastowy: 2-11-65. Dział Wywiastowy: 2-11-66. Dział Wywiastowy: 2-11-67. Dział Wywiastowy: 2-11-68. Dział Wywiastowy: 2-11-69. Dział Wywiastowy: 2-11-70. Dział Wywiastowy: 2-11-71. Dział Wywiastowy: 2-11-72. Dział Wywiastowy: 2-11-73. Dział Wywiastowy: 2-11-74. Dział Wywiastowy: 2-11-75. Dział Wywiastowy: 2-11-76. Dział Wywiastowy: 2-11-77. Dział Wywiastowy: 2-11-78. Dział Wywiastowy: 2-11-79. Dział Wywiastowy: 2-11-80. Dział Wywiastowy: 2-11-81. Dział Wywiastowy: 2-11-82. Dział Wywiastowy: 2-11-83. Dział Wywiastowy: 2-11-84. Dział Wywiastowy: 2-11-85. Dział Wywiastowy: 2-11-86. Dział Wywiastowy: 2-11-87. Dział Wywiastowy: 2-11-88. Dział Wywiastowy: 2-11-89. Dział Wywiastowy: 2-11-90. Dział Wywiastowy: 2-11-91. Dział Wywiastowy: 2-11-92. Dział Wywiastowy: 2-11-93. Dział Wywiastowy: 2-11-94. Dział Wywiastowy: 2-11-95. Dział Wywiastowy: 2-11-96. Dział Wywiastowy: 2-11-97. Dział Wywiastowy: 2-11-98. Dział Wywiastowy: 2-11-99. Dział Wywiastowy: 2-11-100.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyszurują oddziały: chirurgiczny, laryngologiczny, neurologiczny, okulistyka, wenerologiczny, reanimacja, poliochirurgia.

Klinika Gruźlicy Pluc AMB. Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakątny. Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

reklams



Jednym z najbardziej znanych we Wrocławiu kolekcjonerów jest Franciszek Matys. Interesując go przede wszystkim dziełami sztuki, w tym w szczególności zegarami, posiadał ponad 40 zegarów, które wyróżniały się pięknymi kształtami, oryginalnymi mechanizmami, a także wiekiem. Najstarsze z nich pochodzi z XVII w.

Hobby Franciszka Matysa jest nie tylko przyjemną rozrywką, ale także nauką. Gości go w swojej kolekcji kolekcjoner, który jest z zawodu elektrotechnikiem, aby stale powiększać swój zbiór, często ratuje bardzo uszkodzone i wydawano się nie nie warte zegary.

CAF—Hawalej

Szczyt szybkości

Dosłownie w kilka chwil po otwarciu nowej filii banku przemysłowego w Nowym Orleanie do lokalu instytucji finansowej weszło 2 uzbrojonych mężczyzn i zażądało wydania jednego worka z pieniędzmi. Dotychczas nie zdołano ustalić wysokości strat, ponieważ podobno nikt nie wie dokładnie ile pieniędzy znajdowało się w sejfach w chwili otwarcia filii. (PR)

Gdy dzieci się nudzą

Dwoje dzieci wyjechało wielką paniką do centrum koordynacji ruchu pociągów na dworcu w Sarrebourg na Moselle, zatrzymując kilkakrotnie pociągi pospieszne w relacji Paryż — Strasburg. Bawiąc się pedalem manewrowym, spowodowały one zamknięcie semafora ustawionego kilka kilometrów przed stacją. Potem wyjaśnili funkcjonariuszom, którzy położyli kres tej niebezpiecznej rozrywce, że po prostu chcieli trochę pobawić się (weg)

Najmłodszy lekarz

Najmłodszym w Stanach Zjednoczonych lekarzem jest 21-letni Thomas A. Gionis, który w wieku 16 lat podjął studia na Akademii Medycznej w Charleston w Południowej Karolinie, a w czerwcu br. je ukończył. Czterokrotnie zdobył nagrodę „Złoty kłosa” i wykładał tak na siebie „zachodziły”, że musiał z wielu rezygnować. Zresztą większość czasu poświęcał na naukę w domu. Nie uważa on jednak, iż intensywna praca pozbawiła go młodości. (weg)

Ratusz na sprzedaż

Nie tylko Nowy Jork bankrutuje. W Ankarze, stolicy Turcji, rozgorzała walka o ratusz i nie chcą przerwać swojej akcji protestacyjnej, dopóki magistrat nie wypłaci im zaległych pensji. Socjalistyczny burmistrz Ankarę, Vedat Dalokay, zorganizował konferencję prasową i oświadczył dziennikarzom: „Zawsze uważałem, że trzeba respektować prawa pracowników. Jeżeli teraz je naruszam, to winne są temu trudności obywateli, mianowicie kompletne pustki w kasie miejskiej. Rząd odmówił nam wszelkiej pomocy finansowej. Zmuszeni więc jesteśmy ogłosić niewypłacalność, bo zostaliśmy bez grosza. Aby uregulować zaległe zobowiązania wobec urzędników i robotników komunalnych, po konsultacjach z radnymi zdecydowałem się wystawić ratusz do sprzedaży. Proszę zamieścić w prasie zdjęcie, by ewentualni refleksjanci mogli się przekonać, że jest to budynek duży, ładny, w dobrym stanie i reprezentacyjny, jak na stolicę przystało”. (PAI)

4 kółka z patyną

Szwedzki Urząd Inspekcji Ruchu Samochodowego podał do wiadomości wyniki szczegółowych badań, które obrazują przemiany na rynku motoryzacyjnym jednego z najzamożniejszych krajów Europy Zachodniej. Jak wynika z tej analizy, stagnacja gospodarcza i obawy przed długotrwałym kryzysem spowodowały, że w ciągu 10 lat przeciętny okres użytkowania samochodu w Szwecji wzrósł prawie w dwójnasób i wynosi obecnie 14 lat. Ta przyczyna, na długowieczność kształtując się różnie w zależności od marki, ceny nabywczej i kosztów eksploatacyjnych wozu, rekord należy do samochodów „Volvo”, które służą swym właścicielom obecnie średnio przez 16,6 lat. Oszczędność Szwedów niekorzystnie odbiła się na interesach przemysłu motoryzacyjnego oraz punktów skupienia złomu samochodowego. (PAI)

Złoty Cielec i jego pastuszkowie

Szwajcaria jest nie bez kozery nazywana bankierem Europy, a kto wie, czy słusznie jest ograniczanie tej roli funkcji do jednego tylko kontynentu. Na 1000 pracujących Szwajcarów, 25 jest zatrudnionych w „pracy usług finansowych”. W ośmiu kasach, podziemnych skarbcach, przy tajnych sejfach i komputerach przeliczających wielomiliardowe sumy pieniężne, pracuje łącznie 70.908 bankowców oraz praktykantów i uczniów. W przeciwnieństwie do innych branż gospodarczych, dotkniętych zastojem, banki szwajcarskie przyjmują rokrocznie 2800–4000 nowych pracowników. (PAI)

Tu uszczknąć, tam uszczknąć

Miesięcznik „The OECD-Observer” donosi o ubożeniu, że kryzys gospodarczy spowodował drastyczne skrócenie nakładów bogatych państw kapitalistycznych na prace naukowo-badawcze. W latach sześćdziesiątych ta ważna pozycja budżetowa, decydująca m. in. o wzroście postępu technicznego i dobrobytu, wykazywała rekordową wysokość i korzystała z priorytetów finansowych. Natomiast od 1971 r. obserwuje się stagnację i regres. Nakłady na prace naukowo-badawcze zostały poważnie obniżone w USA, Wielkiej Brytanii, Holandii i Francji, zaś w RFN, Belgii, Szwecji, Włoszech i Japonii zostały praktycznie zamrożone. Oszczędność godzą w rozwój nauki, ale także oświaty. W Szwecji — Holmsztynie zaplanowano rok temu 63 mln marek na potrzeby szkolnictwa zawodowego, teraz sumę tę okrojono do 3 milionów. W Japonii skąpstwo posunęło tak daleko, że władze oświatowe wydały zarządzenie o „ograniczeniu działalności sprzączek w szkołach do trzech dni w tygodniu”. (PAI)

na mieć kłopotów finansowych. Prasa amerykańska stwierdza sarkastycznie, że nawet „Święta Wilma” (jest to aluzja do jej zawziętego amatorstwa) wprawdzie po latach, ale jednak przeszła na zawodowstwo. Jak wiadomo, nieco sliberalizowane ostatnio przepisy o olimpijskim zawodownictwie, brały przez sportowców wynagrodzenia za udział w filmie reklamowym uznając za zawodowstwo.

SCHOEN „RODZI” NOWY ZESPÓŁ

To już będą ostatnie moje mistrzostwa świata powiedział o najbliższym turnieju w Argentynie trener zespołów mistrzów świata piłkarzy RFN. Ponieważ prasa tymczasem ocenia bardzo sceptycznie szanse mistrzów na obronienie tytułu, Schoen oświadczył, że wszelkie snucie horoskopów jest jeszcze przedwczesne.

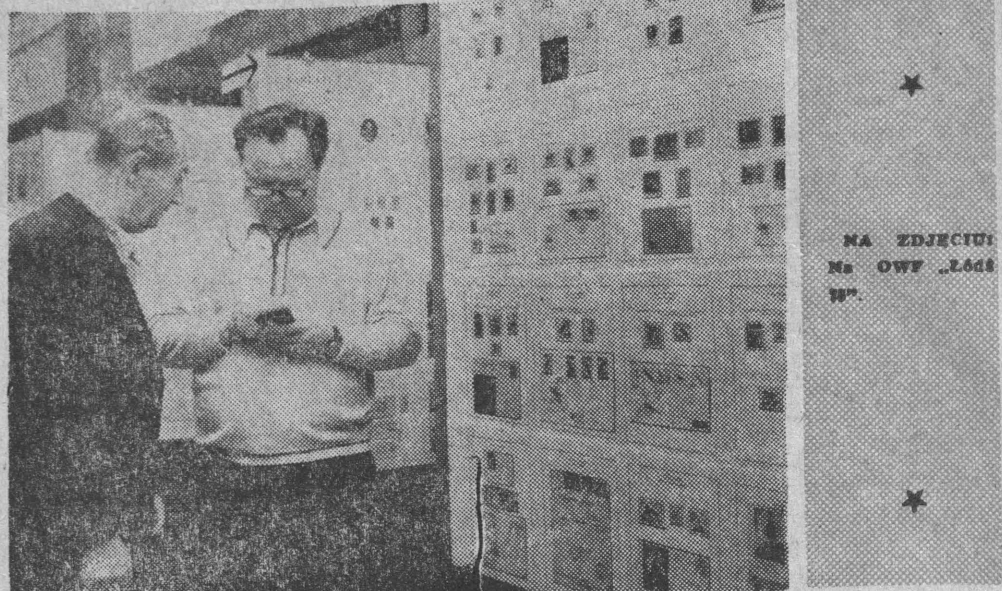
W 1976 r. — powiedział H. Schoen — narodzi się nasz nowy zespół, który do startu w Argentynie przejdzie wiele ognio-nych prób. Mamy wiele czasu i spokojną głowę,

bowiem nie musimy jako mistrzowie startować w eliminacjach. Osobiście — dodał H. Schoen — jestem optymistą i uważam, że w godny sposób zakończymy naszą pracę z reprezentacją.

PARTNER FIBAKA — PIERWSZY RAKIETĄ RFN

Deblowy partner naszego najlepszego tenisisty Wojciecha Fibaka, zachodni Niemiec, tenisista Karl Meier, uznany został za pierwszą rakieta RFN w 1975 r. Wyparł z niego na tej liście zawodników o bardzo znaczącym w tenisie świecie nazwiskach, jak Pinner, Pohmann, Assenbender i Elschenbroich.

Meier, zapytany o plany na 1976 r., oświadczył, że chciałby grać w deblu z Polakiem Wojciechem Fibakiem, zdobywcą w tenisie tytułu najlepszego deblowej pary świata. Zdaniem zawodnika RFN jest to bardzo realne, bowiem obaj z Fibakiem mają już na swym koncie sukcesy ze wszystkimi niemal najlepszymi. (PAI)



Ze znaczkiem naty

Próba oceny

Jak wypadł rok 1975 w „Produkcji” znaczkowej? Właśnie przed nami znaczki wydane w 1975 roku. Przyznajmy się, że nie jesteśmy zachwyceni polityką emisji Ministerstwa Łączności. Przed wszystkim wyróżnia obniżenie poziomu graficzny polskich znaczków pocztowych. Jeszcze parę lat temu polskie znaczki budziły zachwyt, a w świecie przed wszystkim dlatego, że były piękne, a jednocześnie oryginalne.

Niestety, ale w zeszłym roku większość znaczków polskich nie wyróżniała się nadzwyczajnie, a w tym roku, mimo że znaczki były piękne, a jednocześnie oryginalne.

Wydane w 1-3 egzemplarzach. Tu już możemy mówić o znaczkach wyróżniających się tematyką i formą (np. „Aphila 75”, Międzynarodowy Rok Kobiet, Rok Zwycięstwa). Można też mieć duże zastrzeżenia do tematyki polskich znaczków. Wydaje się, że ciągle za mało u nas się wydaje znaczków pocztowych, ukazujących bogate przebiegi życia gospodarczego, społeczne i kulturalne kraje. Jest to dziedziną, która najbardziej zaniedbana w planach emisyjnych Pocztę Polskiej. Ostro krytykowane w przeszłości sposoby wydawania u nas kopert pierwszego dnia obieg (FDC). Wydawało się, że sytuacja zmieniła się, zmienił po prostu wydawanie kopert FDC przez Ministerstwo Łączności. Niestety, trudno o idealną kopertę FDC — w porównaniu z zagranicą — raz po raz — na szczęście — masowa produkcja datowników okolicznościowych, chociaż to sytuacja idealnej jeszcze daleko. Obecnie należy jednak ostrzeżać wertykować projekty datowników. Ostepowania okolicznościowe wydawała sobie coraz więcej miłośników. Trzeba więc uszanować ich gusty i potrzeby.

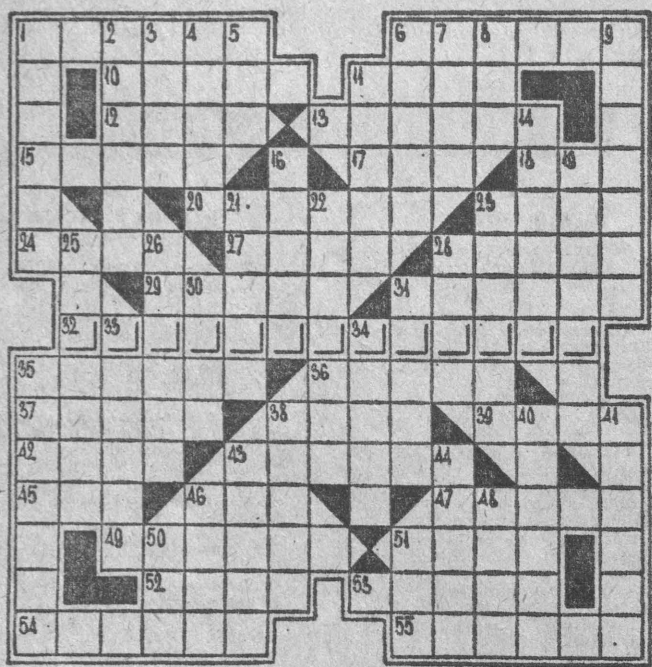
KOLEKCJONER

„CONCORDE” rozpościera skrzydła

Towarzystwo lotnicze „Air France” przystąpiło do szkolenia pierwszych pilotów, które w przyszłym roku będą latały na ponaddwukilowych samolotach pasażerskich „Concorde”. Sześciu pilotów i czterech mechaników pokładowych odbywa już loty ćwiczebne na trasie Paryż — Rio de Janeiro, Paryż — Dakar i Paryż — Lizbona — Caracas. Szkolenie to obejmie 35 przelotów nad południowym Atlantykiem, z czego znaczna część z szybkością ponaddwukilową. Już za rok „Air France” będzie potrzebować co najmniej 13 załóg umiejących obsługiwać tę nowoczesną maszynę.

Pierwszy samolot typu „Concorde” wzbił się w powietrze 2 marca 1969 r. i do tej pory dwie skonstruowane już maszyny wykonywały 1909 lotów trwających łącznie 4100 godzin. Aby jednak „Concorde” została dopuszczona do normalnej komunikacji pasażerskiej — maszyny te muszą odbyć co najmniej 1000 godzin lotu z szybkością ponaddwukilową, tak, aby wszystkie części silnika i innych zespołów zostały w pełni sprawdzone. Dlatego też towarzystwo SNLAS, budujące te maszyny we Francji („Concorde” powstał też w W. Brytanii), zwiększyło tempo prób technicznych tak, aby już na je-

stwierzeniu nowych połączeń na dalekich trasach — w pierwszym rzędzie na Biskid i Srodkowy Wschód, a następnie do Japonii przez Związek Radziecki. Już obecnie trwa rozmowa w sprawie wycofania lotniska pośredniego i nie wyklucza się, że „Concorde” w drodze do Tokio będzie lądować w Nowosibirsku. Nie jest więc wykluczone, że zobaczymy francuską maszynę przelatującą także nad naszym krajem. (R. B.)



CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA SPORTU

PLANY JOSEFA FISCHERA

Właściciel austriackiej firmy produkującej narty do różnych specjalności, Josef Fischer, w precyzyjny sposób robi wielką karierę. Na nartach jego produkcji startują już niemal wszyscy olimpijczycy światowi, zarówno w skokach jak w biegach, a także wielu najlepszych alpejszczyków. Josef Fischer w jednym z ostatnich wywiadów prasowych oświadczył, że spodziewa się, iż na nartach jego produkcji zawodnicy zdobędą przynajmniej 5 złotych medali. Ogólna liczba wszystkich medali oblicza on na 15. Jeżeli ten plan mu

się uda, to z pewnością w 1976 r. nie tylko podwoi produkcję, lecz znacznie przekroczy te założenia.

WILMA RUDOLPH WRACA NA ARENĘ

Dla znakomitej sprinterki amerykańskiej, bohaterki Igrzysk Olimpijskich w Rzymie w 1960 r., która przez wiele lat borykała się z poważnymi kłopotami przede wszystkim natury finansowej, rok olimpijski 1976 będzie wreszcie szczęśliwszym. Oto Wilma Rudolph wraca na arenę!

Nie, świetna sprinterka nie wystąpi na bieżni, lecz w filmie nakręconym przez US Informations - Services. Film nosi tytuł „Wilma Rudolph — mistrzyni olimpijska”. W filmie tym była mistrzyni olimpijska pokazana zostanie na treningu, podczas startów oraz w domu i pracy. Celem filmu jest propagowanie idei olimpijskiej i zachęcenie do wnoszenia wkładu do funduszu olimpijskiego. Za udział w tym filmie Wilma Rudolph otrzymała bardzo wysokie wynagrodzenie i teraz przez dłuższy czas nie powin-



W Japonii już wiadomo, kto będzie reprezentował urodę Japończyka w następnym wyborach Miss Świata. Oto Miss Japonii i jej dwie „następczynie”.

CAF—Kredo